N^er 129. Kraków 10 Czerwca — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 9 Czerwca.

Nie podobna dzisiaj powiedzieć dokładnie, które z trzech mocarstw staje się główną przyczyną owych niesumiennych odwłok i nierostropnych przedłużań w akcyi dyplomatycznej za Polską. Rzecz tę rozjaśnić będzie mogła dopiero historya, która w każdym razie surowo potępi jedno z tych państw, które podniosłszy tak naglącą sprawę w tak gorącej chwili, staje się dziś powodem gorszącej sumienie publiczne odwłoki. Rospacz cechowała pierwsze chwile powstania polskiego, lecz w całem dyplomatycznem działaniu mocarstw, które użyły powstania za punkt wyjścia dla podniesienia kwestyi polskiej przebija lekkomyśność. Pytamy się bowiem czyby dyplomacya inaczej postępowała jak to czyni dzisiaj, gdyby była przystąpiła do kwestyi polskiej w innej chwili, a nie w takiej w której krew obficie w Polsce się leje, a okrutne postępowanie Moskali grozi wciąż zupełnem zniszczeniem tego co mocarstwa zabespieczyć zamyślają? Najmniejszej pod tym względem nie możemy dopatrzeć się w dyplomacyi troskliwości, a jedna tylko wolna Anglia, obdarzona praktycznym zmysłem, podnosząc myśl zawieszenia broni, zdaje się pojmować i sumiennie oceniać całą ważność położenia, aczkolwiek nie postawiła się jeszcze na stanowisku, z którego jedynie mogłaby stanowcze sprowadzić rozstrzygnięcie.

Nie widzimy jednak dotąd, aby rząd francuski dalej się posunął jak gabinet londyński, a nawet może do pewnego stopnia w tyle za nim pozostał; albowiem ową zachętę dawaną powstaniu w pierwszych dniach jego istnienia przez postawę półurzędowej prasy francuskiej nie możemy uważać, skoro dotąd nic jej nie usprawiedliwia, jako śmiały krok rządu francuskiego. — Od Villafranca, polityka napoleońska odrysowuje się samemi załamkami i uderza niepewnością stawianych przez siebie kroków. Brak jej prosto wytkniętej drogi, a jeżeli nie straciła jeszcze swej podstawy operacyjnej, to nieraz zeszła z jedynie możliwej dla niej linii.

Cesarstwo napoleońskie pojawiając się w drugiej połowie dziewietnastego wieku, znajdować się musiało między obowiązkiem obdarzenia Francyi wolnością, lub okrycia jej chwałą. Napoleon III nie dał Francyi pierwszej, bo chciał dla niej drugiej. Jednak starał się pozostawić jej nadzieję tej wolności, skoro tylko należyty wpływ Francyi zostanie zapewniony, mówiąc o „ukoronowaniu dzieła,“ a przy tem dążąc do tego wpływu starał się go pozyskać, nie narażając Francyi, a więc unikając koalicyi, i dla tego postawił zasadę „moralnych zdobyczy.“ Program ten tak wewnątrz jak zewnątrz przemawiał do wyobraźni narodu francuskiego, był genialny, bo zgodny z duchem czasu i niezaprzeczonym blaskiem okrył kilka lat panowania Napoleona III. Lecz od chwili postawienia go, ileż razy polityka napoleońska odstąpiła od niego? A oto w skutku tych zbaczań Francya zaczyna nabierać przekonania, iż „ukoronowanie dzieła“ zbytecznie się opaźnia, i Paryż wybiera do Ciała prawodawczego samych członków opozycyi. Wpływ zaś polityki napoleońskiej znacznie słabnieje i naraża się na smutne niepowodzenia, których ostatnim wyrazem jest wyprawa meksykańska. Dziś więc już odnosi rząd francuzki karę za zboczenia z jedynej dla niego możliwej drogi, którą sam sobie w początkach nakreślił; są bowiem idee, których nie stawia się bezkarnie, a które obracają się przeciw tym, co je zdradzają. — Dziś Napoleon III znajduje się w obec sprawy polskiej, a ta stać się musi albo jego zbawieniem, albo jego zgubą. — Liczne zboczenia od zasad postawionych przez niego samego, a które są zasadami Francyi, stając się przyczyną licznych niepowodzeń, starły urok przywiązany do osoby władzcy Francyi; dziś zaś nadarza mu się może ostatnia sposobność odzyskania go w kwestyi polskiej. Abo więc powodować się będzie Napoleon III w jej rozwiązaniu owemi zasadami narodowości i wolności, które sam postawił jako wezwanie do uciemiężonych narodów, albo też panowanie jego wejdzie stanowczo w epokę dekadencyi, a dynastya utraci wszelką przyczynę bytu.

Opuściwszy ostatecznie te zasady, szukać on będzie musiał dla uniknięcia nędznego upadku odwetu za moralne porażki w materyalnych zdobyczach: zamiast obdarzać Francyę wolnością, będzie się starał spotęgować jej siłę wojskową tak na lądzie jak na morzu, a zamiast przymierza z wolną Anglią, dążyć będzie do zawarcia go z barbarzyńską i ambitną Rosyą. Odsyłając Polaków do wspaniałomyślności Cara rząd cesarski zrobił już pierwszy na tej drodze krok, a o ile stracił sympatyi u Polaków o tyle zbliżył się do Cara. Dziś chwila jest stanowcza, dziś ostatecznie Cesarz Napoleon wybierać musi między Carem a Polakami, a więc między wiernością własnym zasadom i zadaniem im kłamu. Czyż owe wahanie się, owa niepewność gabinetu paryskiego w całym przebiegu sprawy polskiej przypisaną być winna jedynie wyprawie meksykańskiej lub też głębszéj przyczynie, o której nadmieniamy? Nie nam powinno głównie zależeć na zbadaniu tego pytania; mniemamy iż Anglia i Austrya większy w tem mają interes. Opuszczenie bowiem Polski przez Napoleona, to nic innego jak ścisły alians Francyi z Rosyą i rozwiązanie kwestyi wschodniej i innych nie tyle zapewne z niekorzyścią Polski jak z pominięciem pierwszorzędnych interesów Anglii i Austryi. Niechże więc nad tem dobrze zastanowią się tak w Londynie jak w Wiedniu, a w każdym razie niech nam wolno będzie powiedzieć, iż gdyby rzeczywiście Napoleon III wahał się zastósować do Polski tak szumnie przez siebie głoszonych zasad, równie pięknem jak zgodnem z ich interesem byłoby wzięcie inicyatywy w kwestyi polskiej przez Anglię i Austryę. Ta inicyatywa jest konieczną dla rozerwania raz na zawsze aliansu francusko-rosyjskiego, równie jak dla zapewnienia sprawiedliwego rozwiązania kwestyi wschodniej. Nie powinny więc tak Anglia jak Austrya dać upaść sprawie polskiej a tem samem już, nie pozwolą Cesarzowi Francuzów opuścić jej, lub co na jedno wychodzi, załatwić ją tylko z Cesarzem Rosyjskim, i przeszkodzą ścisłemu aliansówi tych dwóch monarchów, aliansowi groźnemu dla Europy, a szkodliwemu dla wolności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 3 czerwca.

⊙ Oto bliższe szczegóły bójki milicyantów z wojskiem na Pradze. Z wojska na kolei petersburskiej rozbitego, 2 żołnierzy przybyło na Pragę do szynku wprost kościoła i tam kazali szynkarce żydówce dać sobie wódki i zakąskę, za co dali szynkarce rubla, a przy wydaniu reszty powiedzieli, że to były trzy ruble. Żydówka nie dała w siebie tego wmówić, za co została czynnie pokrzywdzoną. Przywołany na pomoc milicyant również skrzywdzonym został. Nazajutrz powtórzył się podobny gwałt, zbiegła się policya i wojsko i wszczęła się pomiędzy nimi zacięta bójka. Na wieść o niej przybył oberpolicmajster i książę Konstanty, który zaledwie koniec jej położył. W bójce milicyant Kowalski przez żołnierzy zabitym został.

Wczoraj w nocy wysłano na Polesie znaczne siły wojska różnej broni przez rogatki Ząbkowskie, mówią, że 3,000, przez rogatki zaś grochowskie wysłano 5 rot piechoty, 100 kozaków i szwadron ułanów.

W dniu wczorajszym na kolei petersburskiej pod stacyą Łapy, kolej znacznie była popsuta i 5 wagonów wyskoczyło. Pociąg był towarowy, straty w żołnierzach, których było niewielu, nie są mi znane.

Aresztowano na prowincyi Michała Krajewskiego, w Warszawie Wdowickiego Jana czeladnika szewskiego, Michalika Pawła czeladnika malarskiego, Makarewicza Franciszka, Wysockiego Józefa dymisyonowanego podoficera.

Dnia 1go czerwca pod Czerniakowem znalezione zostały zwłoki 2 kobiet, Małgorzaty Wróblewskiej i niejakiej Franciszki, które wracając z Czerniakowa po sprzedaży tam ofiarek woskowych na odpuście, przez Moskali napadnięte zostały, zamordowane i do naga obdarte. Tegoż dnia wieś Brudno, o kilka wiorst od Warszawy przez Moskali zrabowaną została. Toż samo wieś Mazanowka w powiecie Bialskim, gdzie aresztowali pannę Narbutt.

Z Litwy dochodzą nas wiadomości o stoczonej potyczce i odniesionem przez powstańców zwycięstwie pod wsią Łukawcem w Wilejskim powiecie i zajęciu przez powstańców miasta Wilejki. Dowódzcą tego oddziału jest zdolny oficer.

Kozacy plądrują po prowincyi, a sami oficerowie ostrzegają, żeby nocą nie jechać, bo można być zrabowanym przez kozaków.

Wiadomości z Wołynia, Podola i Ukrainy, późno do nas przychodzą. Wy w Krakowie wcześniej je otrzymujecie, dla tego nie będę powtarzać faktów, wam wiadomych. Powstanie tych prowincyj, uważane jest za bardzo ważne u nas, ono bowiem krwią swoją stwierdziło jedność tych prowincyj z Polską i stanowczo dowiodło, że pomimo różnicy wyznania i narzecza, Polska jest jedną i tą samą nad Wisłą, co i nad Niemnem i Dniestrem. Tam Polska, gdzie się biją; czują to Moskale, którzy niewłaściwie nazywają te prowincye swojemi, zapomniawszy, że Katarzyna, na sejmie konwokacyjnym 1764 r., aktem gwarancyi, stwierdziła jedność tych prowincyj z Polską i wszelkiej teraz jak i na przyszłość, w imieniu swojem i swoich następców zrzekła się do tych prowincyj pretensyj, dowodzą wyraźnie, że te prowincye nie są Rosyą i nic z nią wspólnego nie mają.

Nie liczny oddział powstańców podlaskich Stasinkiewicza w d. 25 maja przybył na wozach do wsi Mazanówki, majątku państwa Horochów Moskale za nimi w ślad pędzili. Moskale już w Mazanówce nie zastali naszych, bo byli w pobliskiem lesie; mimotego ustawiwszy 6 armat, strzelali w podwórze do spokojnych ludzi i do ogrodu dworskiego. Następnie rzucili się na dwór i zrabowali go zupełnie, zniszczyli wszystko do tego stopnia, że nawet sukno z powozów poobdzierali. Po dokonanem rabunku, Moskale opuścili Mazanówkę. Powstańcy pozbawieni dowódzcy Stasinkiewicza, który był dawniej klerykiem w Janowie, a teraz niewiadomo gdzie się podział, czy zabity, czy też odcięty został, uradzili, żeby przeprawić się za Bug i złączyć się z litewskiemi oddziałami. Przeprawiwszy się przez rzekę, kiedy zmęczeni i zgłodniali a bez dowódzcy będąc w najbliższej wiosce rozlokowali się, Moskale napadli na nich i odcięli im drogę do lasu, otoczywszy ze wszystkich stron. Rozpoczął się bój rozpaczliwy, nasi poszli do ataku z kosami i bagnetami i przez linią moskiewską otworzyli sobie drogę, przez którą $\frac{1}{3}$ oddziału w porządku przeszła, reszta wyginęła lub do niewoli zabrana. Oddział Stasinkiewicza nie był liczny. Nadmieniam jeszcze, że Moskale idąc za naszymi, zbili księdza Jackowskiego proboszcza z Huszczy i Trybuchowicza cieślę, za to, że im nie chcieli powiedzieć, gdzie poszli powstańcy. Obaj są niebezpiecznie chorzy.

Przesyłam wam kopię raportu gubernatora cywilnego warszawskiego, do dyrektora głównego prezydującego w Komisyi spraw wewnętrznych.

„Z raportów moich daty $^{10}/_{22}$ kwietnia r. b. Nr $^{31642}/_{5277}$ i $^{31497}/_{5245}$ oraz dnia $^{15}/_{27}$ t. m. Nr $^{32,737}/_{5472}$, wiadomo JW. Panu o przejściu zbrojnem wojskowych pruskich na terytoryum kraju tutejszego, mianowicie dnia 13 kwietnia r. b. 2ch dragonów w gminie Strojec i 7miu dragonów w punkcie Królestwa Grobla zwanym, a dnia 15go kwietnia b. r. jenerała Bornsztet w towarzystwie 6 oficerów pruskich we wsi Goli, co spowodowało naczelnika powiatu Wieluńskiego, iż naznaczył królewsko - pruskiemu komisarzowi granicznemu w Oleśnie termin na dzień 25 kwietnia do wspólnego zjazdu, dla rozpoznania powodów naruszenia granicy kraju tutejszego, a to w zastósowaniu się do art. 18go i 19go najwyżej zatwierdzonej konwencyi kartelowej; na skutek czego landrat pruski w Rosenbergu pod dniem 2 maja r. b. odpowiedział, że śledztwa prowadzić nie widzi potrzeby, albowiem wedle zapewnienia jenerała Bornsztet z dnia 23 kwietnia r. b., żadne oddziały zbrojne wojsk pruskich nie znajdowały się na terytoryum Królestwa Polskiego prócz patroli wojskowych, które tylko po granicy chodzą.

„W obec takiego zaprzeczenia władz pruskich, wprawdzie zaleciłem naczelnikowi powiatu Wieluńskiego wstrzymać się od dalszego domagania się w tej mierze śledztwa, kiedy jednak te naruszenia granicy powtarzają się ciągle, albowiem dnia 21go b. m. znowu 2ch dragonów pruskich zbrojno przybyło do folwarku Dąbrowa, gminy Ciążeń, powiatu Konińskiego, jak to raport mój z daty dzisiejszej Nr $^{41813}{}_{7189}$ bliżej objaśnia, zatem mam honor upraszać JW. Dyrektora Głównego o decyzyę, czyli w tych stosunkach ma być żądane wyprowadzenie śledztw przekonywających o przekroczeniu konwencyi kartelowej.

Radzca tajny, *Łaszczyński*. — Naczelnik kancelaryi, *J. Świętochowski*. — W Warszawie dnia $^{18}/_{30}$ maja 1863 r. — Nr $^{42208}/_{7275}$.“

Odpowiedź Dyrektora Głównego p. Ostrowskiego, jest jeszcze niewiadoma.

Warszawa 4 czerwca.

⊙ W nocy z d. 3 na 4 b. m. odbytą została rewizya u p. Jana Kantego Wołowskiego. Rewizyę dopełniali oberpolicmajster Lewszyn, Witkowski, Tałajewski i Zengbusz. Następnie p. Jan K. Wołowski naczelny prokurator senatu zaaresztowany i odwieziony do cytadeli. Zaaresztowany także został mecenas August Trzetrzewiński, u Kojsiewicza zaś mecenasa zrobili rewizyę. Prócz tego aresztowano Kazimierza Guranowskiego, Babskiego urzędnika z poczty i wielu innych. Aresztowanie Wołowskiego, naczelnego prokuratora, który był ministrem sprawiedliwości, zwraca szczególną uwagę. Że rząd moskiewski jest zupełnie osamotniony i że na nikogo liczyć nie może, dowodem jest pomiędzy innemi i osadzenie w cytadeli p. Wołowskiego. Rząd ten nie ma u nas warunków bytu, wszystko mu z rąk wypada a organom którymi się posługiwał, nie ufa. Przy jakimkolwiek uderzeniu z Zachodu, cała budowa moskiewska odrazu u nas w Polsce runie.

O utarczce pod Kadyszem nad Hańczą w Augustowskiem dnia 21 maja stoczonej, odbieram szczegółowe sprawozdanie. Biły się w tem miejscu dwa nowe oddziały augustowskie, jeden zostający pod dowództwem kapitana Brandta, drugi pod dowództwem Wiktora Hłaski. Nasi zajmowali pozycyą na lesistym pagórku przy drodze bitej prowadzącej z Kadysza do Kopsiowa. Oddział Hłaski zajmował front i prawe skrzydło, kapitan zaś Brandt lewe. Moskwa zbliżając się, wysłała dla zajęcia naszym tyłu szwadron huzarów, których strzelcy pod dowództwem porucznika Józefa Hłaski po dwukrotnym ataku stanowczo odparli, zabiwszy im oficera i znaczną ilość żołnierzy. Moskwa wyprawiła następnie kompanię tyralierów, którą strzelcy nasi przyjęli celnemi strzałami. Ponieważ zaś prawe skrzydło nasze broniące małej drogi, na którą właśnie główne siły Moskwy zmierzały, było za słabo osadzone, gdyż najmniej atak był spodziewany z tej strony, przeto dowódzca Hłasko z częścią oddziału swego i kapitan Brandt przeszedł na drugą stronę szosy, cofając się ku Pudliszkom, część zaś oddziału Hłaski odcięta przez Moskwę, z tamtej strony szosy, odstrzeliwając się przez godzin kilka złączyła się z oddziałem pułkownika Romotowskiego. Zabitych mamy kilkunastu, między nimi porucznik Józef Hłasko, powszechnie kochany w szeregach, który niesłychanem męztwem z 18 strzelcami, główne siły Moskwy wstrzymywał; rannych mamy 5, wziętych do niewoli 2 pomiędzy nimi stary kapitan napoleoński Kozlowski. Moskwa w ściśniętych walcząca szeregach nieporównanie większe poniosła straty w zabitych i rannych; między pierwszymi było kilku oficerów; kilka koni, cokolwiek broni moskiewskiej dostało się w ręce nasze. Młody żołnierz nasz walczący w tej potyczce, pierwszy raz był w boju, okazywał jednak wiele ochoty i energii.

Dnia 28 maja, pod wsią Dembnikami w powiecie Łomżyńskim w województwie Augustowskiem, niewielka partya ludzi bezbronnych, dążąca do oddziału powstańczego, została obskoczoną przez sotnię kozaków dowodzoną przez asauła Matwiejewa, który zarazem dowodził wyprawą, oraz przez dwie kompanie symbirskiego pułku. Nieszczęśliwi, widząc niebezpieczeństwo, rzucili się w rozsypkę, zmierzając do pobliskiego boru. Niektórzy oskoczeni, prosili o litość — i otrzymali moskiewską litość. Żołnierze kazawszy się im wprzódy rozebrać, aby nieuszkodzić sukien, kłuli pikami, płatali pałaszami, obcinali głowy. Kilku biednych, prawdziwych męczenników, zginęło w najokrutniejszy sposób, nad innymi mniej się pastwiono. Rannych szarpali jako zgłodniałe wilki, gdy zdobycz rozdzierają. Asaul zaś Matwiejew, kazał przywiązywać rannych do ogonów końskich i harcowali z nimi dopóty, dopóki ślad życia był widoczny. Wznoszącym do góry ręce i wołającym „Jezus Marya przybądźcie na ratunek!“ obcinali moskale ręce mówiąc: „wot tiebia Jezus Marya.“ Dwóch dzieciaków spostrzegłszy żołnierze na drzewie, chcieli do nich strzelać, ale oficerowie dla siebie pozostawili przyjemność strzelania do dzieci; sztabskapitan więc Archarytow z rewolweru do nich palił. Ranne dzieciny pospadały z drzewa na ziemię, gdzie przez oficera jak i przez jego żołnierzy byli dobici. Za prawdziwość podanych tu szczegółów, zacny ksiądz, który nam je podał, jako bliski świadek tych dzikich scen okrucieństwa, ręczy słowem kapłana.

Dnia 22 maja pod Balwierzyszkami była potyczka, moskale byli w sile 5 rot, 4 armat, 1 szwadronu huzarów i sotni kozaków; nasi mieli 400 ludzi którzy zostawali pod komendą Suzina i Kamińskiego. Strata nasza wynosi 5 ludzi, moskali niewiadoma.

Donoszą nam z Pułtuska pod dniem 31 maja. „Przez całą oktawę Zielonych Świątek, doświadczyliśmy moskiewskich tryumfów, jakie obchodzili w naszem mieście po wyprawie na Mystkowskiego i Frycza, tryumfów, jakiemi tylko Moskale są zdolni uświęcać swe zwycięstwa. Jakie zwycięztwa, takie tryumfy. W drugie święto około południa, kiedy miało się kończyć uroczyste nabożeństwo, kilku moskali zaczepiło na rynku biedną schorowaną kobietę — zaczęli wymyślać, popychać i bić. Ksiądz Leon Grzankowski, wikaryusz kolegiaty, wychodził właśnie w tej chwili z kantoru, gdzie zmieniał pieniądze, a widząc co się dzieje, zaczął reflektować wojsko cesarskie. Ale wojsko nie przyzwyczajone do poczciwej w słowach przestrogi chrześcijańskiej, gdy zobaczyło pieniądze w ręku księdza, rzucili go na ziemię, pieniądze odebrali i poczęli go bić i mocno okrwawili. Burmistrz wysłał policyanta, by żołnierzy uspokoić, ale i on zbity został. Ludzie wychodzący z kościoła rzucili się na rozbójników i wydobyli poranionego kapłana. Drugiego dnia, na przedmieściu, żołnierz ubiera się w szaty kościelne, które uwieźli moskale na wozie zabranym oddziałowi Frycza. Bierze ornat, kapę, kropidło w ręke i o zgrozo! kielich mszalny, a nalawszy weń wódki, zaczyna pijatykę i w taki sposób znieważa naczynia i ubiory święte. Przechodzących ludzi bije kropidłem, wymyśla że są buntowszczyki, dla czego do lasu nie idą? Wreszcie sprzedaje ów kielich moskiewce, zamieszkałej na folwarku Benedyktynów, którzy dowiedziawszy się o tem wykupili kielich. Gdy duchowni i mieszkańcy zanieśli skargę do naczelnika wojennego o pobicie kapłana i znieważenie rzeczy świętych. Ten najprzód, niby nie wierzył, wreszcie rozkazał pozornie złożyć święte naczynia i szaty w ręce duchownych, ale jak tylko wydał taki rozkaz, wszystkie rzeczy i moskiewka z niemi znikły i przepadły. Inni moskale ubrawszy się w 11 Fryczemu zabranych konfederatek, biwakowali po mieście, bo i to potrzebne było by obchodzić uroczyście tryumf dwustu zabitych (jak kłamliwie twierdzi *Dziennik Powszechny*) z oddziału Fryczego; tymczasem dowiadujemy się z pewnego źródła, że nie 200, ale tylko 26 naszych zabili moskale.

We środę w nocy, moskale usłyszeli kilka wystrzałów za Narwią. Zrywają się, biegną do folwarku p. Krzyskiego za miastem, napadają spokojnego rządzce Budnego, ściągają go z łóżka, biją i ranią, zmuszając, żeby powiedział, gdzie są buntowszczyki i zkąd strzały wyszły. Pięciu parobków w taki sam sposób pobili, okradli dom i odeszli. Inną znowu razą, podsędka Gajewskiego za to, że stał z dwoma na ulicy i rozmawiał, zranili w głowę. Edwarda Radłowskiego pobili za to, że wychodził na spacer za miasto. — Chociaż w dzień św. Jan Nepomucena, od niepamiętnych czasów pułtuszcza niezbierali się wieczorem przed jego figurą śpiewać hymny i pieśni, w tym roku jednak śpiewy te spokojne wzbronione zostały siłą: kozactwo rozganiało, biło, batożyło zgromadzoną ludność. Każdy więc przymuszany, z sercem przepełnionem modlitwą i żalem, powracał do domu, by tu znowu oczekiwać na nowe zbrodnie i okrucieństwa, bo one co chwila bezkarnie dokonywają się.

Oddziały żandarmeryi polskiej w Płockiem skutecznie działają. Pod Wyszogrodem liczny patrol kozacki, rozbity został dnia 2 czerwca, przez patrol naszych żandarmów, którzy zabili kozaków kilku a resztę rozpędzili. Wszędzie gdzie się tylko pokazały patrole wojskowo - policyjne nasze, wszędzie oddały znaczne usługi powstaniu. Każdy powiat powinien mieć po kilka małych oddziałów konnych, któreby niepozwoliły moskalom nosa wychylać w małej liczbie z miast i utrzymywały władzę i powagę Rządu Narodowego.

Dzisiaj odbyła się w Warszawie procesya Bożego Ciała. Chorągwie cechowe, które przez Piłsudzkiego i Krzyżanowskaho jeszcze w 1861 zostały uwięzione z więzienia zostały wypuszczone, tylko w jednej obraz wyrznięty zostały niewiem dla jakich powodów, i nad głowami tysiącznego ludu powiewały. Procesya była bardzo liczna, odbyła się w porządku, bo policya i wojsko nieprzeszkadzały.

Warszawa 5 czerwca.

⊙ Dnia 2go czerwca w okolicach pod Wólką Grabowiecką, oddział Kononowicza, stoczył małą utarczkę, w której poległ 1 kozak i kilkunastu rannych, a z naszej strony tylko 3 było rannych. Nazajutrz, tj. d. 3 czerwca, oddział Kononowicza, otoczony został przez blisko 8000 moskali. Walka była niepodobna, Kononowicz więc rozkazał rozsypać się naszym żołnierzom, naznaczywszy im poprzednio punkt zborny. Moskale do jadącego na wozie adjutanta Kononowicza, młodego Władysława Komornickiego strzelili i zabili go, prócz tego wzięto kilkunastu jeńców. Powiadają że i Kononowicz został wzięty do niewoli, lecz dotąd nie mogliśmy sprawdzić tej pogłoski. (W istocie został wzięty do niewoli i rozstrzylany zaraz 4go t. m. w Warce. P. R. Cz.) Część wojsk moskiewskich z wyprawy na Kononowicza powróciła już do Warszawy.

Wilno 1 czerwca.

(L. R.) Oddział powstańczy wilejskiego powiatu od kilku tygodni manewrował między Dzwinosą a Radoszkowiczami, robiąc nie jednokrotne wycieczki do gmin włościańskich dla ogłaszania postanowień Rządu Narodowego. Przy dowódzcy oddziału, Wincentym Koziełłe, znajdowało się kilku oficerów zdolnych, radę jego formujących, lekarz i kapłan. Ten ostatni, ks. Gandecki, w d. 12 maja na Wniebowstąpienie, miał w obecności całego oddziału przemowę do trzytysiącznego tłumu ludu zebranego w miasteczku Dołhinowie (na północny wschód od Wilejki). W przemowie tej wyłożył ludowi powody, dla których wzięto się do broni, przeciw uciskającej nas Moskwie. Głośny płacz słuchaczów przerywał jego mowę; kościół i rynek dołhinowski był miejscem, w którym lud Wilejskiego powiatu sercem połączył się z powstaniem i dążnościami Rządu Narodowego. Połączył się i zlał się z niemi, gdyż je pojął i zrozumiał.

Niezwłocznie potem władze rosyjskie, grasujące w powiecie, zmuszone zostały odraportować naczelnikom swoim, że proponowane formowanie milicyi z włościan stało się niebezpiecznem, bo włościanie otrzymawszy broń, udaliby się do oddziału Koziełły.

Rząd moskiewski w skutek tego postanowił zemstę nad Koziełłem. Wojska jego dwakrotnie już przedtem atakowały tę garstkę mężnych, co się skupiła koło Koziełły, dowódzcy, ale dwukrotnie odparte zostały od głównego obozowiska w lasach pod Dzwinosą.

Zgromadzono więc rot moskiewskich większą ilość. Posunęły się siły zbrojne z Mińska, Borysowa, Dokszyc, Swięcian i Wilejki; zebrało się rot 8 dla pokonania 202 Polaków, stających w obronie ojczystej ziemi swojej; towarzyszył rotom piechoty moskiewskiej oddział kozaków dla wyśledzenia i ciągłego trapienia Koziełły.

Rada wojskowa Koziełły uznała konieczność zmienić główne stanowisko oddziału obozującego w Dzwinosie. Obóz przeniesiony został w gęstwiny laśne ciągnące się wzdłuż długiej grobli, sypanej przez wojska Napoleona, w czasie jego marszu z Borysowa do Smorgoń, między wsiami Stajki i Starzynki (na prawej stronie Ilii o milę od jej brzegu. P. R.). Obóz ten stanął w pobliżu wsi Zaciemienia.

Zaledwie 28 maja Koziełł zajął to stanowisko, łańcuch długi wojsk moskiewskich wyciągnięty został na pomienionej grobli od Stajek do Starzynek, a sztab komenderującego wyprawą pułkownika stanął w samej wsi Zaciemieniu. Inne roty wojsk rosyjskich zajęły stanowiska i drogi po prawej stronie obozu polskiego, t. j. z zachodniej i południowej strony, od wsi Obodowców, miasteczka Ilii nad rzeką Ilją i wsi Władyk. Oddział Koziełły miał tylko jeden odwrót możebny w stronę wschodnią w kierunku ku Borysowowi lub Mińskowi.

Postanowiono przerznąć się w tym kierunku. Ponieważ jednak przy posuwaniu się w jednym kierunku, przeważne siły moskiewskie przecięłyby nam i tę ostatnią drogę, podzielono hufiec naszych na dwa oddziały, każden powinien był w inną udać się stronę dla zmylenia pogoni, a jeden z tych oddziałów winien był przyjąć bój z Moskwą w jakim bądź punkcie, zasłaniając odwrót drugiej. Oddział mający przyjąć bój skazany był na śmierć, żeby zgonem bohaterskim okupić życie większej części współtowarzyszy broni.

Konieczność śmierci w 24ch latach życia nie przestraszyła Koziełły. Odezwał się do hufca, pytając, kto z nim razem, jak owi Spartańczykowie Leonidasa, gotowy na śmierć, a w jednej chwili otoczyła go żądana ilość młodzieńców. 50 mających umrzeć stanęło, 50 męczenników sprawy narodowej. Dowodzić odwrotem dostało się jednemu z oficerów oddziału (podobno Czyżykowi); ale gdy odwrót się rozpoczął, pomimo próśb i zaklinań naczelników, oddział na śmierć idący zwiększył się do 80ciu. Szlachetna młodzież, żądała koniecznie bohaterskim czynem zasłużyć na pamięć wiecz-

ną współobywateli swoich rodaków i żądała umrzeć z Koziełłem.

Już od dwóch godzin trwał odwrót obozu i głównej partyi naszego hufca w kierunku Borysowa. Przypatrywał się temu szczęśliwemu odwrotowi Koziełł i uspokojony w bezpieczeństwo tamtych, postanowił uderzyć na Moskali pod Władykami, Obodowcami lub Iliją, przerznąć się lub zginąć. Na tratwach przebył rzekę Iliję i stanął na przeciw wsi Władyk. W tej samej chwili wysłane przeciw niemu 2 roty Moskali, w bojowym szyku wyciągnęły się w ulicy wioski Władyki śpiesznie dążące ku jego nieulęknionym 80ciu bohaterom. Spotkali je nasi ogniem, lecz wkrótce znaleźli się wobec 389 bagnetów. Bój trwał blisko 5ciu godzin. Moskale stracili w zabitych i ciężko rannych koło 50ciu, lżej ranionych było już 30tu; z naszego hufca pozostawać zaś mogła większa połowa, kiedy słońce poczęło zachodzić.

Koziełł spokojny o odwrót swego oddziału głównego odbywający się w ciągu tych 5ciu godzin strasznej walki, i wiedząc, że już oddział ów miał czas się schronić do miejsc bezpiecznych, począł zmniejszony swój hufiec cofać do bliskiego lasu, odstrzeliwając się Moskalom. Odcięty jednak został od lasu przez nadciągające na plac boju nowe roty, zbiegające się na kilkagodzinowy huk strzałów. Łańcuch też moskiewskich żołnierzy, na grobli stojeckiej przedtem rozciągnięty, zwarł się w kolumny i śpiesznie dążył ku Władykom od Zaciemnienia po przeciwległym brzegu przebytej przez Koziełłę rzeki Ilji. Hufiec pozostałych 40tu dzielnych, znalazł się ku wieczorowi naprzeciw 5ciu rot barbarzyńskich. Tysiąc bagnetów zebrało się dla przeszycia 40tu piersi.

Koziełł odcięty od lasów mniemał, że po tamtej stronie zdoła jeszcze przeprowadzić swoich towarzyszy. Zawołał zatem na swoich: „Wpław przez rzekę" i jako dowódzca konno wskoczył do rzeki. Nie korzystając jednak z sił dzielnego konia, i pomnąc na obowiązki dowódzcy, wstrzymał go w środku rzeki i zawołał na swoich towarzyszów: „Panowie! bez popłochu! w porządku! W tej samej chwili, podobało się Bogu, iż kula moskiewska ugodziła go w środek czoła — zsunął się z siodła, a hufiec jego znalazł się po pas w wodzie pod gradem kul moskiewskich. Polegli wszyscy, oprócz 12tu ciężko rannych, wziętych w niewolę. Nie żyją wszyscy! ale w sercach naszych pamięć ich zawsze żyć będzie. Z zachodzącem słońcem dnia 28 maja rozniosła się wieść o boju bohaterskim i śmierci Koziełły po okolicznych wsiach, dworach i dworkach. Kiedy zaświtało nazajutrz 29go maja, kilku z miejscowych obywateli zjechało się na plac walki. Na prośby ich, oficerowie moskiewscy zezwolili na przejrzenie 68miu ciał ludzkich, zrzuconych jedne na drugie. Chciano rozpoznać synów, braci, krewnych i przyjaciół; z trudnością poznać kogo można było, krwią zabiegłe i w piasku utarzane przy obdzieraniu przez żołnierzy moskiewskich, zwłoki poległych były trudne do rozpoznania. Wszystkie 68 ciał były zupełnie obdarte z odzieży. Poznano Koziełłę, a na ciało jego wskazujące żołdactwo myślało, że ruszy teraz na jego majątek i z ziemią go zniszczy; poznano także kwiat naszej młodzieży, a mianowicie oficerów oddziału: Walickiego i Daukszę, szanownego przez wszystkich Strzężysława Rodziewicza, jego synowca i siostrzeńca obok niego, Henryka hr. Tyszkiewicza, Domanowskiego i wielu innych.

Głęboki dół miał być wspólną mogiłą walecznych. Stał nad nim 60cio-letni proboszcz podtrzymywany przez włościan, poświęcał mogiłę, ale rzęsiściej skrapiały ją łzy starca niż omdlałą ręką wzniesione śród słów modlitwy kropidło. Żołdactwo na włościańskich wozach przyciągało ku mogile trupów po kilku na ten wózek wrzuconych. Za nogę, rękę, ciągli żołnierze poległych, potem wrzucało do dołu, jak się rzucają kamienie, ale nie ciała ludzkie.

Taką jest śmierć bohaterów, wspólna okrywa ich mogiła. Ale na tej mogile serca dzieci naszych nabierać będą odwagi i siły do obrony kochanej Ojczyzny.

Z Wilna 3 czerwca.

(L. R.) Dzisiaj o 9tej rano rozstrzelano na placu na Łukiszkach księdza Iszory, za ogłoszenie ludowi przed trzema miesiącami dekretu Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia o uwłaszczeniu, w powiecie Lidzkim, w parafii Załudzkiej, której ksiądz Iszora był wikaryuszem. Młody ten kapłan poległ ze spokojem i odwagą żołnierza Chrystusowego, wśród płaczu i jęku tłumów ludu. Jest to początek tego szeregu morderstw, który Murawiew ma przed oczyma naszemi rozwinąć.

Wrocław 6 czerwca.

† Postanowienie królewskie dotyczące prasy, sprawiło w całym kraju niezmierne wrażenie. Publiczność zmięszała się w pierwszej chwili tak śmiałem i silnem uderzeniem na jedno z kardynalnych praw poprzysiężonej ustawy konstytucyjnej. Prędko jednak przyszła do siebie, przypatrzywszy się bliżej osnowie i motywom oktrojowanego postanowienia, i przekonawszy się, że i najśmielsza interpretacya uzasadnić go konstytucyjnie nie zdoła. Mając takie przekonanie, uznano za obowiązek i potrzebę objawić je publicznie, i protestować przeciw naruszeniu konstytucyjnego prawa, zabezpieczającego narodowi nie tylko jednę z najważniejszych swobód politycznych, lecz i nietykalność własności duchowej i liczne materyalne interesa.

Wystąpiła najprzód z taką protestacyą prasa berlińska. Sześć redakcyj najznakomitszych dzienników politycznych podpisało na dniu 3 b. m. jednobrzmiącą deklaracyę zastrzegającą uroczyście ich prawa przeciw prawnie nie uzasadnionemu postanowieniu rządu, i ogłosiło ją wczoraj na czele dzienników swoich. Dzienniki te są: *Berliner Allg. Ztg*, *Berliner Reform*, *National Ztg*, *Spener. Ztg*, *Volks Ztg*, *Vossische Ztg*. Wszystkie otrzymały tegoż dnia za ten dowód odwagi cywilnej pierwsze ostrzeżenie.

Rwnocześnie zgromadzenie reprezentantów miasta postanowiło zanieść podobną protestacyę i złożyć ją u stóp tronu osobiście przez wybraną w tym celu deputacyę. W obradach nad tym wnioskiem zachodziła wątpliwość, czy zgromadzenie delegowanych miasta ma prawo mięszania się do spraw tego rodzaju. Artykuł 35 ordynacyi miejskiej, na który się powoływano, mówi tylko o materyalnych interesach gminy, których przestrzegać służy zgromadzeniu prawo. Ale czyż całe obecne położenie kraju, odpowiedziano wątpiącym, nie dotyka tych interesów bardzo boleśnie? czyż gmina nie ma żadnych interesów duchowych i moralnych? czyż wreszcie liczna klasa mieszkańców kraju nie jest w własności swej przez to postanowienie prasowe zagrożoną? Prof. Greist, który także jest delegowanym miasta, wskazał potrzebę zaniesienia głosu do tronu, następującemi słowy:

„Żadna ordynacya miejska nie może zawierać przepisów na taki przypadek jak obecny, w którym rząd idzie naprzód bez i przeciw konstytucyi. Jest tradycyjnym zwyczajem tego miasta, że gmina w każdym radosnym i smutnym wypadku rodziny królewskiej, zbliża się do tronu. Jest to więc i teraz jej powinnością. Powinnością naszą tylko jest, powiedzieć prawdę, nie pytając się o to, czy łaskawie czy niełaskawie będziemy przyjęci. Od kogóż to dziś krol ma się prawdy dowiedzieć? Od ludzi dworu, mówicie? oni nie śmieją i nie chcą. Od ludzi wojskowych? oni staliby się winnymi nieposłuszeństwa. Od urzędników cywilnych? oni są reprezentowani przez ministeryum. Niebezpieczeństwa dyskusyi politycznej niemasz, leży ono już dziś za nami. Nadeszła chwila, w której konstytucya zapada w gruzy."

Wniosek przyjęto większością 66 głosów przeciw 14, i wybrano sześciu członków zgromadzenia do deputacyi. Krok ten nabrał jeszcze większego znaczenia po przyłączeniu się do niego magistratu, który także sześciu członków wybrał z łona swego do deputacyi, między nimi pierwszego i drugiego burmistrza, syndyka i trzech radców miejskich. Przedstawienie deputacyi nie będzie miało innego rezultatu, jak deklaracya dzienników. Rząd nie może mierzyć podwójną miarą postępowania tych wszystkich, którzy wezmą udział w tej sprawie.

Weźmie zaś w niej udział, czyli raczej wziął go już cały kraj. Do deklaracyi dzienników berlińskich przystąpiła już większa część dzienników prowincyonalnych. Każdy chce mieć zaszczyt chrztu pierwszego ostrzeżenia. Do przedstawienia władz miejskich berlińskich przyłączą się reprezentacye miast i magistraty całego kraju, jeżeli nie przez wysyłanie deputacyj do króla, to przez uchwalenie podobnych oświadczeń. Dodajmy do tego manifestacye ciał wyborczych w stolicy i na prowincyi, pochwalające w motywowanych rezolucyach wytrwałość, konsekwentność i legalność postępowania członków sejmu. Słychać, że i uniwersytety zamyślają wystosować podobną deklaracyę.

Nigdy jednomyślność opinii nie była tak wielką. Stronnictwa różnych odcieni liberalnych zlały się w jedno stronnictwo obrońców konstytucyi. P. Bismark ma szczególny dar łączenia z sobą najróżnorodniejszych żywiołów. Czy będzie w stanie zażegnać potęgę duchów, które wywołał? to pytanie.

Wiedeń 8 czerwca. *Gen. Korespondenz* pisze: „Co się tyczy rokowań o sprawach polskich nie masz sprzeczności między naszem twierdzeniem, że odpowiedzi Francyi i Anglii 6go t. m. przed południem nie były tu jeszcze oddane, a zdaniem dziennika *La France*, że owe odpowiedzi teraz będzie miał gabinet wiedeński. Ostatnie to zdanie potwierdza tylko to, cośmy 6go t. m. powiedzieli, a mianowicie, że faktyczne doniesienia dzienników w toczącej się sprawie nie tylko w ślad idą za oświadczeniami rządowemi, ale często je wyprzedzają.

O zagajeniu nastąpić mającej sesyi Rady państwa, krążą różne wiadomości. *Presse* dowiaduje się, że Cesarz tym razem nie zagai posiedzeń osobiście, tylko minister stanu Schmerling w najwyższy urzędowy sposób ogłosi w imieniu JCMości sesyą Rady jako otwartą. Wiadomość tę uważa *Const. öster. Ztg* za nieprawdopodobną, gdyż § 2 ustawy tyczącej się regulaminu Rady państwa z 31go lipca 1861 mówi wyraźnie: Po wykonaniu uroczystego przyrzeczenia, nastąpi uroczyste zagajenie Rady państwa w obecności obu Izb osobiście przez Cesarza, albo przez wyznaczoną do tego przez Cesarza komisyę, która zgromadzoną Radę państwa powita cesarskiem posłaniem. *Botschafter* znów podaje pogłoskę, że w imieniu Cesarza zagai Radę państwa Arcyksiążę Rajner. Izba panów ma zaraz po zagajeniu być odroczoną dotąd, dokąd propozycye, któremi zajmować się będzie Izba poselska, nie będą przesłane do Izby panów. Izba poselska potrzebować będzie na przyjęcie wniosków rządowych, które mają być rozmaite i obszerne, na utworzenie sesyj, wybór odpowiednich wydziałów itp. około czterech tygodni. Po 15tym lipca, jak donoszą z Wiednia do *Lajbacher Ztg*, Izba poselska ma być odroczoną na sześć tygodni. Czy podczas tych feryj na czas upałów przypadających, sekcye i wydziały nie zaprzestaną pracować, zdania są podzielone. Budżet dopiero po feryach ma być przedłożony Izbie, co o tyle zdaje się prawdopodobniejszem, że, jak wiadomo, rok administracyjny 1864 rozpoczyna się nie z 1szym listopada 1863, tylko z 1szym stycznia 1864 r.

Królestwo Polskie.

O wspomnionej już przez nas potyczce pod wsią Grochowy w Kaliskiem 29go maja, są szczegółowe opisy, lecz o następnych stoczonych w tej samej okolicy 30go i 31go maja pod Jarontami i Brudzewem nie ma jeszcze dokładnych sprawozdań. Podamy tu dzisiaj dwa opisy potyczki pod Grochowami: jeden skreślony przez korespondenta z Konińskiego do *Dziennika Poznańskiego*, zgodny z doniesieniami przez nas otrzymanemi, drugi przez korespondenta z Poznaskiego do *Bromberger Ztg* przychylnej Moskalom. Korespondent z Konińskiego w liście z 31go maja pisze:

„W piątek dnia 29go maja nadciągnął oddział naszego powstania, ten sam, który poprzednio walczył pod Niewierzem, pod dowództwem kilku doświadczonych oficerów do Grochowych, wsi położonej pomiędzy Tuliszkowem i Stawiszynem, blisko Rychwała. Oddział ten był złożony z 350—400 strzelców, reszta kosynierów i ze 60 kawaleryi. Nie zatrzymując się w Grochowych pociągnął ku borowi o dwie wiorsty przeszło odległemu, gdzie się zatrzymał.

Oddział zaatakowany został niespełna w godzinę po zatrzymaniu się, Moskale bowiem zbliżali się pod Grochowy. Sądząc nasi, że to jedynie kawalerya moskiewska i to w małej liczbie, wysłali na ochotnika stu strzelców i mały oddział kawaleryi. Strzelcy nasi, wysunęli się na przeszło dwie wiorsty i obsadzają Grochowy. Moskale wkrótce ich oskrzydlają i zmuszają do cofania się, zapalają przytem wieś, naszych ginie w samych Grochowych kilkunastu, reszta cofa się gołemi prawie polami, wystawiona na nacieranie kozaków, których do dwustu było.

Oddził nasz główny cofnął się w stronę ku Choczowi, lasem.

Poległych naszych naliczyłem 24, między nimi ekonom z Grochowych, najniewinniej zamordowany, ksiądz Bernardyn, który broniąc się i zabiwszy dwóch kozaków, poległ. Wszyscy ci zabici są obnażeni, dwóch z nich spalonych okropny przedstawiają widok. Rannych zaś jest 35 do 40. Wszyscy ranni z małym wyjątkiem okropnie poranieni bronią sieczną i kolną.

Moskale dopuszczali się w Grochowych po zwyczaju okrucieństw, czego najlepiej dowodzi dziecko 5cio-letnie sześć razy bagnetem ranione, gościnnego z Grochowych. Szymanowskiemu, dziedzicowi Grochowych, p. Puławskiemu z Ciąszyć, spalono obory i stajnie, przytem 7 wołów i 3 młode 3letnie ogiery wielkiej wartości, p. Rudnickiemu Saturnemu spalono 5 koni cugowych, żrebców i furmana przy nich będącego. Dwór w Grabowych zrabowano i od spalenia jedynie na usilne błaganie uratowany.

Moskali bardzo silne oddziały nadciągły w Konińskie; ogień karabinowy i działa, dały się słyszeć całą sobotę w kierunku lasów chodzkich i Stawiszyna, podobno Moskali dużo poległo. Wojska moskiewskie nadeszły z Łowicza, Piotrkowa, Kalisza i Konina, pułk gwardyi pieszej i pułk gwardyi huzarów. Całe Konińskie w tej chwili przepełniono nimi.

Co do epizodu z 29 maja dodać teraz należy, iż Moskale idąc od Turka za naszymi i przechodząc przez Grzymiszew, zabrali z sobą dziedzica dóbr tych, p. Czesława Puławskiego, wraz nim 5 innych osób po drodze aresztowanych; gdy pierwsze strzały pod Grochowem padły, rzucili się Moskale na bezbronnych aresztantów, poranili najokropniej 4rech z nich, a zwłaszcza pisarza z Kościelca pod Kołem, Kucharskiego Józefa, którego strasznie pokłóli i porąbali tak, iż rękę mu trzeba było amputować, dość, że prawie nie do uratowania. P. Czesława Biernackiego zaś 12 ranami okryli, szczęściem nie tak niebepiecznemi z siebie samych, ale zawsze ze względu na wątłe jego zdrowie wielce zastraszającemi."

— Korespondent z Mirosławia do *Bromberger Ztg*, stronniczy na korzyść Moskali i usiłujący w fałszywem świetle przedstawić wypadki, opisuje w następujący sposób w liście z 4go czerwca też samą utarczkę pod Grochowami dnia 29go maja stoczoną.

„W okręgach Łęczyckim i Kaliskim zaszło od 28go maja kilka krwawych utarczek. W dniu wyżej wspomnianym, oddział Oborskiego był między Uniejowem a Poddębicą atakowany przez Moskali. Rozpoczął się kilkogodzinny uporczywy bój, który się skończył odwrotem Rosyan.— Dnia 29go maja ciągnął oddział powstańców pod dowództwem Racikowskiego w sile 600 do 700 ludzi z lasów Kazimierzkich w powiecie Konińskim, gdzie się zorganizował ku Łęczycy, aby się połączyć z oddziałem Oborskiego. Właśnie oddział ten Racikowskiego obozował w lesie blisko wsi Grochowy między Tuliczko (ma być zapewne Tuliszków) a Rychwałem, gdy wysłany patrol konny przybiegł z doniesieniem, iż oddział moskiewski z Stawiszyna idący jest w pochodzie do wsi Grochowy. Patrol ten widział tylko Kozaków i liczbę ich na paręset oceniał. Natychmiast wysłano 200 strzelców dla obsadzenia wsi Grochowy, odległej o dwie wiorsty od lasu, w którym obozował oddział polski. W domach i po za domami rozstawieni strzelcy, przyjęli celnym i rzęsistym ogniem wchodzących do wsi Kozaków, których szeregi ogień ten przerzedził. Lecz po 10 minutach nadciągła za Kozakami rosyjska piechota w sile dwóch kompanij, której ów patrol powstańczy nie spostrzegł. Powstał we wsi zacięty bój, w którym cały oddział powstańczy wziął udział. (Inne dokładniejsze wiadomości twierdzą, że tylko owi dwustu strzelców broniło się we wsi a przerzedzeni zaciętym bojem cofnęli się następnie do lasu, w którym reszta ich oddziału stała. P. R. Cz.). Każden pojedynczy dom musiał być zdobywanym przez Moskali, przyczem wieś się zapaliła (nie zapaliła się sama, lecz zapalili ją Moskale. P. R. Cz.) i spłonęła cała wraz z dworem właściciela. Wielu powstańców zginęło w ruinach walących się domów. Mieszkancy wsi, którzy od początku walki uciekli w pola, stracili całe swoje mienie; nawet bydło w stajniach spaliło się. Pleban wsi, bernardyn, który brał udział w walce i własną ręką dwóch kozaków zabił, został dostrzeżony przez rosyjską piechotę i zabity; także sześcioletni chłopiec, który nie zdołał szybko uciec, padł trupem ugodzony kulą. (Stronniczy korespondent *Bromberger Ztg* chce owo zamordowanie chłopca sześcioletniego przez Moskali przypisać przypadkowi, a zamordowanie plebana, usprawiedliwić tem, że tenże walczył, co jest fałszem. P. R. Cz.). Ze strony powstańcow padło 60 do 70 a 50 zostało ranionych i wziętych do niewoli. Strata moskiewska nie jest mniejszą. Reszta cofnęła się w nieładzie i zgromadziła w lasach Chocza, gdzie się połączyła z licznemi oddziałami powstańców stojących między Chocem, Kaliszem i Brudzewem pod naczelnem dowództwem Taczanowskiego."

Dalej tenże stronniczy korespondent do *Bromberger Ztg* utrzymuje, że następne utarczki 30go i 31go maja, między Choczem a Rychwałem stoczone przez dwa oddziały Taczanowskiego, były dla Polaków niepomyślne, gdy przeciwnie korespondenci do *Breslauer Ztg* i *Slez. Ztg* pisali, że były niepomyślne dla Moskali, ściągających ze wszystkich stron posiłki.

— Korespondent z Kowla na Wołyniu pisze co następuje do *Gazety Narodowej*:

„Dnia 20 maja (1 czerwca) w gubernii grodzieńskiej w powiecie kobrzyńskim, w lesie wsi Horki, majętności należącej do pana Kaliksta Andrzejkowicza, zebrała się partja powstańców polskich, do której i pomieniony właściciel należał, w liczbie 200, złożona po większej części z ludzi niższej klasy, została zaś ścigana przez 2 roty moskiewskiej piechoty i oddziału kozaków, z których jedna rota wyszła z Pińska w gubernii mińskiej — druga z Kowla, gubernii wołyńskiej, wysłane przez jenerał-porucznika Rudanowskiego. Doszedłszy banda moskiewska do wsi Horek, najprzód dwór i zabudowania tamże zniszczyła i spaliła, później puściła się w pogoń za partyzantami ku Wełsom wsi rządowej, należącej do starostwa rateńskiego, w powiecie kowelskim położonej, — będąc już prawie pewni zwycięztwa, weszli na groblę, wiodącą z Horek do Weseł — złożoną jak zwykle w tamtych stronach z krąglaków sosnowych, między bagnami, zarosłą z obóch stron łozami i lasem. Tam zostali przywitani rzęsistym ogniem naszych celnych strzelców z borów litewskich: zamieszanie i postrach okropny ogarnął najezdników. A gdy grobla była wązka, a cała banda z furgonami weszła na nią; odwrót prędki był niepodobny, partyzanci korzystali z popłochu i niepokazując się z lasu, sypali gęstemi strzałami, tak iż tylko mała garstka Moskali ratowała życie ucieczką wraz z dowódzcą, który sobie życie z rozpaczy odebrał; a wszystko co było własnością Moskali, to jest pareset sztuk broni, pełne ładownice nabojów, furgony i zapasy żywności, jako też konie kozackie i zaprzężne stały się zdobyczą naszych.

„Uwiadomiony o tem, Rudanowski wysłał prawie ostatni oddział asekuracyjny, dla szukania, jak się wyraził szalonych rewolucjonistów, a sam do wyższej władzy podał raport, że w powyższej bitwie 9 ludzi zginęło a 14 zostało rannych i w oddziale panuje gorączka tyfoidalna, (wiedzieć trzeba iż stosownie do tutejszych prawideł w armii rosyjskiej, jest wyznaczona liczba żołnierzy, która umierać ma miesięcznie, zaś ilość ludzi w potyczce padłych rozkładać będą miesięcznie jako umierających na tyfus). W Kowlu rozgłosił że miateżniki napadli na spiących żołnierzy po chatach, i sennych wyrznęli."

Prusy.

Donieśliśmy w przeglądzie politycznym ostastatniego numeru *Czasu*, że sześć dzienników pruskich założyło protest przeciw zaoktrojowanemu rozporządzeniu z 1go czerwca, które zawiesza ustawę drukową a poddaje władzom administracyjnym. Protest ten brzmi jak następuje:

Oświadczenie. Nie możemy uznać, ażeby rozporządzenie z 1go czerwca do potwierdzenia królewskiego przedłożone tak co do treści jako też formy w jakiej zostało ogłoszone, dało się pogodzić z postanowieniami ustawy konstytucyjnej.

Kostytucya pozwala na wydawanie prawomocnych rozporządzeń wtedy tylko, jeżeli tego wymaga utrzymanie publicznego bezpieczeństwa albo zapobieżenie niezwykłej jakiej biedzie. Pozwala ona na to tylko w razie, kiedy niema zebranych Izb i pod odpowiedzialnością całego ministerstwa. Izby zamknięto kilka dni przedtem, a nie przedłożono im projektu tego rodzaju; ustawa o odpowiedzialności ministrów nie istnieje.

W tym więc wypadku, w którym rząd królewski ucieka się do tak daleko sięgającego prawa, jakie mu nadaje artykuł 63ci ustawy konstytucyjnej, nakazuje winny wzgląd na kraj, na prawo konstytucyjne i uszanowanie korporacyom do współudziału w prawodawstwie powołanym przynależne, aby wyłożono okoliczności dające do takiego braku powód, uzasadniając go jak najgruntowniej i opierając jak najściślej o brzmienie prawa. Można więc było spodziewać się, że rząd we wstępie nie tylko uczyni przyrzeczenie, „że rozporządzenie to przedłoży sejmowi za najbliższem jego się zebraniem", ale że także wyraźnie oświadczy, iż wywołanem zostało koniecznością utrzymania publicznego bezpieczeństwa albo zapobieżenia niezwykłej biedzie. Z tem połączyć się było powinno szczegółowe przedstawienie faktycznych stosunków, w których rząd widział uzasadnioną tę konieczność.

Tego wszystkiego nadarmo szukamy tak w samem rozporządzeniu jako też i przedstawieniu ministeryalnem, które stanowić ma uzasadnienie rozporządzenia. Przedstawienie bowiem mówi tylko o namiętnem i nienaturalnem wzburzeniu, które w ostatnich latach opanowało umysły w skutek wichrzeń stronnictw. Wzburzenie takie, chociażby nawet rzeczywiście było, nie zagraża jednak ani bezpieczeństwu publicznemu, a nie stanowi jeszcze stanu niezwykłego, dokąd w czyn nie przechodzi. Nigdy i nigdzie niewypowiedziano posłuszeństwa rozporząpzeniem władz. Do niecnego zajścia w Mühlhausen, jedynego politycznej natury, niezawodnie nie dało powodu dziennikarstwo, przeciw któremu wymierzone jest rozporządzenie z dnia 1go czerwca.

Treść oktrojowanych rozporządzeń nie powinna się sprzeciwiać konstytucyi. Ustawa konstytucyjna nadaje wolność druku, a jeżeli ograniczenia jej przypuszcza tylko na drodze prawodawczej, to wynika z tego z pewnością, że ograniczeń tego rodzaju nie można zaprowadzać drogą oktrojowania.

Konstytucya ogłasza własność za nienaruszalną i pozwala na odebranie albo ograniczenie jej tylko za poprzedniem wynagrodzeniem stosownie do prawa. Tymczasem rozporządzenie grozi nakładzcom dzienników odjęciem własności na mocy postępowania administracyjnego, bez wynagrodzenia.

W obec takiego kroku rządu królewskiego, którego prawnej podstawy krajowi nie dowiódł, *zastrzegamy sobie niniejszem uroczyście swoje prawo.*

Jesteśmy przekonani, żeśmy nigdy nie przyczyniali się do podkopania uregulowanego stanu państwa, religii i moralności, nigdyśmy nie szerzyli zgubnych pojmowań i przedstawień, nigdy nie wywieraliśmy zatruwającego wpływu na publiczne usposobienie i na moralność narodu. Jesteśmy przekonani w sumieniu swojem, że każdem naszem słowem kierowało tylko patryotyczne usiłowanie, służenia krajowi w najlepszy według naszego przekonania sposób.

W tej poważnej chwili musimy każdemu z osobna w narodzie przypomnąć, że spólnie odpowiedzialny jest za wypadek walki naszej o konstytucyą, że czyny i pomyślne skutki narodu składają się z czynów i pomyślnych skutków każdej jednostki. Niech każdy, trzymając się pilnie i wytrwale swego przekonania, złoży świadectwo, że dziennikarstwo nie wywołało panującego dziś usposobienia, tylko stało się jego wyrazem.

Berlin 3go czerwca 1863.

Podpisane redakcye dzienników: *Berliner Allgemeine Zeitung*, *Berliner Reform*, *National Zeitung*, *Spennersche Zeitung*, *Volks Zeitung*, *Vossische Zeitung*.

Wiadomo już z telegramu, że wszystkie te dzienniki otrzymały ostrzeżenie. Po za Berlinem przystąpila do tego oświadczenia, ile nam wiadomo, *Posener Ztg*, wrocławskie zaś dzienniki otrzymały oświadczenie za późno.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Piszą nam z Bochni:

W sobotę 6go bm. aresztował p. Nawratil, urzędnik powiatowy, na dworcu kolei w Bochni p. Czerskiego, obywatela Sądeckiego, zaopatrzonego w legalny pasport, a udającego się do Tarnowa w interesie spadkowym. Rewizya odbyła się doraźnie w sali drugiej klasy, w obec zgromadzonej publiczności. Osadzonemu w brudnem więzieniu powiatowem, nie pozwolono po bezsennie przebytej nocy, posilić się śniadaniem, nawet za własne pieniądze, aż około wpół do 11ej, ulegając prośbom znajomych, pozwolił p. Naczelnik posłać mu kawę.

Tego samego dnia przewieziono do Krakowa 25ciu młodych ludzi, przytrzymanych w okolicy Mielca i Dębicy, jako podejrzanych o chęć udania się za Wisłę.

— Donoszą nam z pod Przecławia pod dniem 6ym czerwca:

W Przecławiu w dzień Bożego Ciała wszedł do kościoła w czasie sumy patrol wojskowy z pułku Salvator, wysłany z powiatu Kolbuszowskiego. Gdy ksiądz z przenajświętszym Sakramentem wyszedł na czele procesyi z kościoła, patrol z bronią w ręku i głową, nawet w chwili gdy kapłan błogosławił, nakrytą, badał włościan, czy nie ma na precesyi powstańców. Miejscowa władza doniosła o tem prz. konsystorzowi, jakoteż wójt miejscowy urzędowi powiatowemu.

— O pojedynku pomiędzy hr. Ksawerym Branickim i Zygmuntem Wielopolskim donosi *Indep. belge*, iż tenże odbył się nie w Szwajcaryi, jak mylnie z razu twierdzono, lecz w pobliżu Spaa w lasku Sauvenière. Spotkanie nastąpiło w d. 4 bm. o godz. 5ej z rana. Sekundantami p. Wielopolskiego byli pp. Feliks Halpert i Adolf Niemojewski przybyli wraz z nim z Warszawy; p. Branickiego hr. Comminges i pułkownik Kamieński. Oba przeciwnicy strzelali razem na dany znak o 25 kroków, lecz bez żadnego skutku, a po odbytem pojedynku komisarz policyi p. Henet ze Spaa aresztował równie ich jak sekundantów i oddał władzy sądowej. Umieszczeni w pokojach hotelu pod strażą jedynie kilku ajentów, niedługo oczekiwali na orzeczenie sądu. Nazajutrz z rana komisarz policyi oznajmił im, że są wolni pod warunkiem, aby niewznawiali walki w granicach Belgii. PP. Branicki i Wielopolski przystali na ten warunek pod słowem honoru i zaraz prawie p. Wielopolski wraz z sekundantami swemi wyjechał do Warszawy.

— Jak donosi *Gazeta Krzyżowa*, przytrzymano w Berlinie dwadzieścia skrzyń, zawierających w sobie broń belgijską, a która przez Ruhrort i Berlin, do Bydgoszczy była przeznaczoną.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Wągrowiec 1 czerwca. Przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego, toczyła się dzisiaj sprawa przeciwko pp. Dziembowskiemu z Kłudzina, Wincentemu Urbanowskiemu z Miłosławiec oskarżonym o bezprawne tworzenie zbrojnych hufców; Piskorskiemu rządcy i Rożnowskiemu, ogrodowemu z Kłudzina, o udział w tychże hufcach, a Liskiemu, rządzcy z Roszkowa, o przygotowanie broni dla nich. Przeciwko p. Dziembowskiemu postępowano zaocznie, obecnych zaś obwinionych bronił p. mecenas Galon bardzo zręcznie i przekonywająco, w obec licznego audytoryum. Prokurator Rufmann z Szubina, który w ustnym swoim wywodzie się zarzekał, że tylko z czysto prawnego stanowiska na tę sprawę pogląda, wniósł o bardzo surową na oskarżonych karę, bo na pp. Dziembowskiego i Urbanowskiego rok cały więzienia, na dwóch innych 6 tygodni, a na Liskiego 2 tygodnie. Sąd zawyrokował na p. Dziembowskiego 3 miesiące, na Liskiego 6 dni, a na resztę oskarżonych po 3 tygodnie. P. Urbanowski i Piskorski w śledztwie przygotowawczem już blisko 3 tygodnie przesiedzieli.

Z pod *Pleszewa* 1 czerwca. Już w sobotę d. 30 maja na pierwszą wiadomość, że Moskale znajdują się w Choczu, miasteczku nad samą położonem granicą, wyruszyli pruscy oficerowie znajdujący się nad granicą, aby sprzymierzeńcom swoim Moskalom winne oddać uszanowanie. Moskiewscy też jenerałowie, których trzech znajdowało się w Choczu, zaprosili ich do siebie na dzień następny, tj. na niedzielę. Kilku kapitanów i oficerów pruskich z Pleszewa, Żegocina, Broniszewic, Grodziska i innych pogranicznych wiosek, przejechało wczoraj około godz. 5ej po połud. Prosnę, i jak się dowiadujemy, gościnnie podejmowani byli od Moskali. Dziś zaś rano około godz. 10ej przed południem, 4 Moskali przeprawiło się przez Prosnę, w obec patrolujących tamże ułanów pruskich, i zbrojni w karabinki przez ramie przewieszone, pistolety, rewolwery i pałasze, udali się przez wsie Broniszewice i Pacanowice do Pleszewa. Ponieważ poniedziałek w Pleszewie jest dniem targowym, dla tego nie dziw, że mnóstwo ludu obstąpiło przybyszów w niewidzianych u nas strojach, aby im się przypatrzyć. Kiedy zaś zabawiwszy niejakiś czas w Pleszewie, Moskale udawali się z powrotem do siebie, odprowadzeni zostali aż za miasto przez p. burmistrza. W tem już po pożegnaniu się z p. burmistrzem, usłyszawszy jeden z Moskali niepochlebne dla siebie niezawodnie wyrażenie z tłumu licznie zgromadzonego ludu, odwraca się do niego, wyjmuje rewolwer i dwa razy w ciekawy strzela tłum. Widząc to jadący konno za nim ekonom z Pacanowic, przyskakuje doń, aby mu czynić przedstawienia, ale ten dobywa na niego pałasza, lży go najsprośniejszemi wyrazy, mówiąc między innemi: „Lach ścierwem śmierdzi," i chce go rąbać, zręcznem tylko skierowaniem konia, uniknął śmiertelnego może cięcia. Czy kto z ludzi jest ranny od dwukrotnego owego strzału, sprawdzić jeszcze nie było można. Za prawdziwość opisanych powyżej faktów ręczę.

Od piątku słychać u nas wzdłuż granicy codzinnie strzały armatnie, ranni Moskale leżą w Choczu.

Już po skończeniu listu mego, dowiaduję się właśnie od naocznego świadka, że widziano wozy z Moskalami jadące ku Pleszowu.

— Jutro we środę 10go czerwca: Ś. Małgorzaty królowej szkoc.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 5 czerwca b. r.

Prezydujący: Keller — Sędziowie: Ettmayer, Nowak — Protokólista: Łuszczyński — Zastępca prokuratoryi: Krynicki — Obrońca: Dr. Zyblikiewicz.

Zasiadający na ławie oskarżonych p. Ludwika Leśniowska, współredaktorka dwutygodnika politycznego *Nowiny ze Swiata* i p. Roman Kieres redaktor odpowiedzialny i nakładca tegoż czasopisma, oskarżonemi są o przekroczenie § 305 k. k., zaś p. Antoni Rother zawiadowca drukarni *Czasu*, w któréj tenże dwutygodnik się drukuje, o przestępstwo § 17 i 33 ustawy drukowéj. Oskarżenie uzasadnia Prokuratorya następującym wywodem:

Skonfiskowany przez c. k. policyę numer 2gi pisemka *Nowiny ze Swiata*, usiłuje w całéj swéj osnowie w opisie wypadków w Królestwie Polskiem zachodzących, powstanie tamtejsze i udział w niem poddanych c. k. austryackich nietylko jako nienaganne, ale nawet dozwolone i niejako uprawnione, skoro powstaniu tamże istniejącemu sprzyja (podług *Nowin*) N. Pan, c. k. rząd, monarchowie i ludy Europy, Papież i duchowieństwo, a nawet Bóg i Jego Święci wyraźną nad niem opiekę rozpościerają, jak tego *Nowiny* przykładem dowieść usiłują. Osnowa przeto Nru 2go dziennika *Nowiny ze Swiata* stanowi istotę czynu przekroczenia z § 305 k. k. a to przez pochwalanie i usprawiedliwianie czynów kodeksem karnym austryackim, a mianowicie § 66 tegoż niedozwolonych i za karygodne uznanych. Zaczem oskarża prokura-

torya na podstawie § 10 i 239 k. k. tudzież 1, 4 i 11 ustawy o postępowaniu w sprawach drukowych o przekroczenie § 305 p. Ludwikę Leśniowską, jako wymienioną przez redakcyę autorkę inkryminowanego numeru *Nowiny ze Świata*, daléj p. Romana Kieresa redaktora tegoż dziennika, ile że znając treść owego numeru, takowy drukować dozwolił, wreszcie p. Antoniego Rothera o przestępstwo § 33 i 17 u. d. a to mianowicie przez wydrukowanie pisma treści karygodnéj, za którą niewymieniwszy właciciela drukarni w myśl § 31 u. d. jako drukarz odpowiada, tudzież przez niezłożenie w biórze c. k. prokuratoryi w właściwym czasie egzemplarza obowiązkowego skonfiskowanego numeru *Nowin ze Świata*.

Po wygłoszeniu aktu oskarżenia następuje odczytanie inkryminowanego numeru *Nowin ze Świata*. Liczniejsza publiczność pierwszy raz miała sposobność zapoznania się z nowem pisemkiem: sposób przedstawiania wypadków obrazowy prosty, a pojęciom ludu zupełnie odpowiedni, duch prawdziwie narodowy wiejący ze wszystkich artykułów znajduje uznanie publiczności, a wkrótce zapewne wyjedna *Nowinom* i uznanie kraju a przynajmniéj téj jego klasy, która o podniesienie ludu się troszczy.

Poczem prezydujący odczytuje ustępy inkryminowanego numeru, powstanie polskie wrzekomo pochwalające:

Wezwana do tłumaczenia się p. Leśniowska zaprzecza najmocniej, aby tendencya inkryminowanego artykułu była rządowi nieprzychylną, aby mianowicie poddanych austryackich do udziału w powstaniu zachęcać usiłowała, co już tem samem jest niemożebnem, że w pisemku ograniczono się wyłącznie na powtórzeniu, zastósowanem do pojęć ludowych wiadomości, z dzienników w Austryi wychodzących czerpanych. Celem jej pracy jest jedynie oświecanie ludu i przedstawianie mu prawdziwego stanu rzeczy, a tem samem uchronienie go przed wpływem ludzi źle myślących, którzy w chwili tak poruszonego życia politycznego, bałamucić ludu nie omieszkają. Przeciwnie *Nowiny ze świata* chwaląc postępowanie Austryi, jednają umysły dla rządu a nie sprawiają podburzających skutków, o których prokuratorya wspomina.

Następnie przechodząc pojedyńcze ustępy inkryminowane wykazuje oskarżona, iż tendencyj owych zgubnych wcale w nich dopatrzyć się nie można. I tak: faktem jest, że podczas rewizyj wielkotygodniowych nic w Krakowie nie znaleziono, a ogłoszenie tego wyniku rewizyi tendencyą wrogę rządowi mienić nie można; faktem jest również postępowanie rządu austryackiego z dyktatorem Langiewiczem w sposób przez *Nowiny* podany, a pewną dosadność wyrażeń łatwo wytłumaczyć, zważywszy stopień wykształcenia czytelników pisemka. Wiadomości o cudownem zjawieniu się św. Józefa wprawdzie oskarżona dowodami poprzeć nie może, lecz gdy prokuratorya nie jest również w stanie udowodnić, iż to ktoś przebrany płata figle Moskalom w Kaliszu, zaczem w prostocie ducha musi wierzyć tej cudownej pomocy św. Józefa, ile że z dziejów jej wiadomy nie jeden przykład podobnej interwencyi świętych pańskich w ciężkich dla narodu chwilach. Wiadomość „o ostrem piśmie do cara" krążyła po wszystkich dziennikach i prokuratorya jej mylności dowieść nie jest w stanie, a dosadna stylizacya już dla tego potrzebna, że chłopi jak wiadomo na dyplomacyi zgoła się nie znają. Dopisek przy liście kardynała Donetta jest tylko zachęceniem do łączenia się z sprawą w sposób przez tegoż pasterza w liście wskazany, tj. modlitwą, wspieraniem rannych i zrabowanych przez żołdactwo Moskwy. Wiadomości wreszcie z Anglii i Turcyi przytoczone w *Nowinach*, którym prokuratorya tak stanowczo lubo znowu bezdowodnie zaprzecza, krążyły w swoim czasie po wszystkich dziennikach i obowiązkiem było redakcyi takowe powtórzyć. Okoliczność która szczególniej podejrzenie prokuratoryi budzi, tj. iż pisemko w mowie będące wyłącznie o sprawie polskiej traktuje, łatwo wytłumaczyć, zważywszy, że dziennik przeznaczonym jest dla ludu polskiego i wydawanym jest w chwili, gdy ta kwestya wszystkich najżywiej zajmuje.

Współoskarżony p. Kieres przyznaje, iż numer inkryminowany *Nowin ze świata* z jego wiedzą wydrukowanym został, ale że tak w ówczas jako i obecnie nie może w nim się dopatrzyć przekroczenia ustaw obowiązujących. Albowiem przekroczenie z § 305 w takim tylko razie, podług brzmienia ustawy, ma miejsce, jeżeli ktoś usprawiedliwia lub pochwala czyn przez ustawy austryackie zakazany. Atoli, gdy powstanie w Kongresówce przez ustawy austryackie zakazanem być nie może, przeto pochwalanie takowego lub usprawiedliwiania, w braku wymogów § 305 k. k., przekroczenia tegoż §fu stanowić nie może. W obecnym zaś razie tem mniej może być mowa o przekroczeniu jakiemkolwiek, iż Nowiny donosiły o powstaniu w Kongresówce, jako o najważniejszym fakcie obecnej chwili, co oczywiście z natury dziennika politycznego wynika, atoli nigdzie nie dopatrzy się śladu zachęcania do łączenia się czynnego z powstaniem.

Następuje przesłuchanie p. Antoniego Rothera. Treść inkryminowanego numeru zgoła mu jest nie znaną. Zarzut niezłożenia w biórze c. k. prokuratoryi egzemplarza obowiązkowego Nru 2go *Nowin ze Świata* uchyla odpowiedzią, iż egzemplarz obowiązkowy c. k. policyi przesłany, był jedynym, który wytłoczonym został: zanim bowiem się wzięto do dalszego wytłaczenia, c. k. dyrekcya policyi uwiadomiła o skonfiskowaniu pierwotnej edycyi. Właściciela drukarni *Czasu* nie widział potrzeby wymienić na skonfiskowanym numerze dziennika, gdyż takowy opatrzony był już własnym jego (tj. oskarżonego) nazwiskiem; jest zaś przez rząd zatwierdzonym zarządcą drukarni *Czasu*. Wreszcie na zapytanie c. k. prokuratoryi, dla czego na skonfiskowanym egzeplarzu p. Leśniowska jako nakładczyni *Nowin* jest wymienioną, gdy wiadomo, że jest tylko współredaktorką, odpowiada oskarżony, że nieznając stosunków między p. Leśniowską a p. Kieresem, nazwisko pierwszej na skonfiskowanym numerze *Nowin* jako nakładczyni, na jej własne żądanie położył. Nastąpiło to jak z' odpowiedzi p. Leśniowskiej się wykazuje, skutkiem zamierzonej zmiany nakładcy, która atoli do skutku nie przyszła.

Po odczytaniu aktów urzędowych, prezydujący ogłasza postępowanie dowodowe za zamknięte.

Zaczem zabiera głos zastępca c. k. prokuratoryi: Wnosi on, aby p. Leśniowską i p. Kieresa uznać winnymi przekroczenia z § 305 k. k. przez pochwalanie czynów zakazanych, a to na podstawie § 10 i 239 k. k., tudzież § 264 k. P. Sk. i skazać tychże na 3 tygodnie aresztu, karę zaś takową w ślad § 261 na karę pieniężną po 150 złr. w. a. dla każdego z oskarżonych zamienić. Dalej wnosi z. prokuratora, aby p. Rother uznanym był za winnego przestępstwa ustawy drukowej z §§ 31, 33 i 17 u. d. i skazanym w ślad § 33 u. d. z zastósowaniem § 267 k. k. na karę pieniężną w kwocie 50 złr. w. a. Wnosi wreszcie z. prokuratoryi, aby w ślad § 36 u. d. zakazać dalszego rozpowszechnienia inkryminowanego Nru 2go pisma *Nowiny ze świata* w ślad § 37 u. d. nakazać zniszczenie wydrukowanych już egzemplarzy tegoż numeru, nakoniec w ślad § 39 u. d. ogłoszenie wyroku w procesie niniejszym zapaść mającego, po nastąpionej tegoż prawomocności w numerze najbliższym *Nowin ze świata*.

(Dokoń. nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 3 czerwca. Dziś praktowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	76·78	73	67·70
Pszenica żółta	74·76	73	67.70
Żyto	52·53	51	49·50
Jęczmień	39·40	38	35·36
Owies	28·29	27	25·26
Groch	48·51	47	40·45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9. w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 1 czerwca.

Od tygodnia przepadające deszcze orzeźwiły suszą wycieńczone pola i łąki. Powietrze chłodne, do 5go tylko dochodzące. Niespodziewana i dotąd nie znane klęska, braku wody w Niemnie, dotknęła kupców Litwy i Królewca. Zazwyczaj o te czasy, wiciny wracały już do kraju, a dziś o mil sto od Królewca osiadły na piasku nie mając jak połowę, a nawet $^1/_4$ zwyczajnego ładunku. Wysilenia jakie robili ludzie, prowadzący wiciny, są niesłychane, od 15 marca w drodze, na cało-milowej przestrzeni zgłębiali koryto rzeki, po pas brnąc we wodzie, a z motyką w ręku, zanim do Grodna się dobili, odtąd dla kamienistego spodu rzeki i tę pracę zaniechać musieli. W ten sposób walczyły 16 wicin J. W. Bluma z Miru. Bezwzględna na taką klęskę, administracya kolei żelaznej, nie zniżyła swych bajecznych cen przewozu, ztąd ani krajowi ani sobie użytku, ani jakiejkolwiek ulgi handlowi przynieść nie może. Wielu kupców litewskich padnie ofiarą w skutek niedostawienia na czas zboża, a na targu naszym, okoliczność ta wpłynie na ceny.

Z za granicy są wiadomości o podwyższających się cenach, i tak żyto w Amsterdamie poskoczyło o 4 floreny tj. o 2 ruble na łaszcie holenderskim (56 $^1/_2$ Sz. około $7^8/_{13}$ beczki). Na pszenicę Francya lepszy ma pokup od Anglii. Z Nowego Yorku czynności w zbożu nie znaczne. Ze stanu obecnego pol nie możemy się spodziewać zbyt obfitego roku, wedle wieści z różnych krajów nadchodzących, urodzaje znacznie przez posuchę ucierpiały; polityczne konjunktury do powyższych dodane są przyczyną, że ceny na późniejsze mianowicie liwerunki, coraz wyżej idą.

Spekulacya na olej rzepiowy poleca się i nadal, obecnie płacą we Francyi 16—17 tal. 1 cetn. Eksport spirytusu do Włoch ze Szczecina (projekt w marcu przez nas dla Litwy podany) wykazuje, że na 31,000 cetn., same Włochy 19,000 odebrały.

Połów śledzi odbył się co tylko nad brzegami Szkocyi, bliższe szczegóły nie znane uam jeszcze, chociaż mają być zadawalniające. Beczka śledzi stósownie do gatunku 5, $5^3/_4$, 6 i $7^3/_4$ tal. brak zwykle op Litwy idący o wiele tańszy. Na sól Towa Vejia, St. Ubez i Liverpolską, na smarowidło belgijskie i śledzie mamy komisa.

Przy zbliżających się jarmarkach na wełnę kupcy krajowi, nadreńscy i francuscy poczynają się krzątać. Na jakość tegorocznej wełny narzekają, że po prakiu w bardzo wielu okolicach od kurzawy mocno zanieczyszczoną została.

Płacono na giełdzie naszej:

	za szefe pruski wagi holender.				za korzec warszawski z doliczeniem $9^1/_4$ % agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	tal.	gr.	tal.	gr.
Pszenica jas.	125 do	129	77	83	19	9	22½	—
„ ciem.	120	130	69	82	17	7	20	—
„ żółta	120	130	68	80	17	—	19	4
Żyto	114	120	48	51	12	—	12	22½
„	121	124	52	55	13	—	13	24½
Jęczm. wielki	100	115	43	44	9	2½	11	—
„ mały	95	108	30	39	9½	—	9	22½
Owies	70	80	23	28½	5	22½	7	—
Groch biały	—	—	45	54	11	7½	13	25
„ bury	—	—	50	70	12	15	17	15

Za ruble płacą po 30 sgr. 7 fen. czyli rubli 100, tal. 101 i $28^2/_3$ sgr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 czerwca wieczór. *Staatsanzeiger* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 6go b. m. które poleca władzom mającym nadzór nad gminami, aby niedopuszczały odbywania narad w zgromadzeniach reprezentacyi miejskiej o konstytucyi, sejmie i ogólnej polityce, a mianowicie o ostatniem rozporządzeniu tyczącem się dzienników, i aby z całą energią użyły środków zapewniających zamknięcie takich obrad. Minister odsyła do § 48 rozporządzenia z d. 12 grudnia 1808 r., które uprawnia rządy prowincyonalne do użycia surowych środków egzekucyjnych i oczekuje silnego wykonania władzy dyscyplinarnej przeciw magistratom, a osobliwie burmistrzom i ich zastępcom. Jeżeli rady miejskie przekroczyły już atrybucye swoje przez jaką uchwałę, władza nadzorcza ma natychmiast zarządzić, aby burmistrze nie wykonali dotyczących uchwał.

Monachium 7 czerwca w nocy. Oświadczenia Prus na jeneralnej konferencyi celnej pod względem propozycyj austryackich są podobno nie zupełnie stanowcze. Dalsze objaśnienia mają być żądane na najbliszem posiedzeniu.

Turyn 7 czerwca w nocy. Obchód konstytucyi odprawił się w całych Włoszech w zupełnym porządku. Król odbył wielki przegląd wojsk, na którym witano go gorąco. W wielu miastach duchowieństwo dobrowolnie odprawiło modły.

Paryż 8 czerwca. *La France* dowiaduje się, że cztery okręty liniowe, trzy przewozowe i dwie fregaty otrzymały rozkaz przewiezienia wojsk i amunicyi do Meksyku.

Londyn 6 czerwca. *Daily News* piszą: Cesarz rosyjski jest w położeniu rozpaczliwem. Musi się on dziś obawiać, aby państwo jego nie legło w gruzy. Jeśli będzie się opierał radom, których mu udzielają, wypadnie mu prowadzić wojnę z głównemi mocarstwami europejskiemi. Król pruski, jedyny jego przyjaciel, jest w niezgodzie z ludem pruskim; Cesarz Francuzów jest dla niego ogromnym postrachem; Car obawia się armii francuskiéj, aby przy pierwszéj sposobności nie przeszła przez Niemcy i aby flota francuska nie ukazała się na Baltyku. Odpowiedź rosyjska jest niezrozumiała. Car rzekł, że musi naprzód stłumić powstanie, a potem zobaczy, co będzie mógł zrobić dla Polski. Trzeba go żałować, jeżeli sobie wyobraża, że świat może czekać na upadek powstania, lub że Polska mogłaby na nowo zawierzyć jego obietnicom.

Z placu wojennego są dziś szczupłe wiadomości. Z Kongresówki prócz bliższych doniesień o ruchach wojsk moskiewskich, które otoczywszy szczupły oddział Kononowicza w okolicy Warki znagliły go po zaciętej obronie do rozpuszczenia swego oddziału z naznaczeniem innego punktu zbornego, lecz w drodze na ten punkt Kononowicz został schwytany i 4go t. m. rozstrzelany; prócz krótkich wiadomości o małych a pomyślnych starciach w Płockiem, między innemi pod Wyszogrodem, — niema innych świeżych wiadomości. Co do pierwszego zdarzenia, oddział Kononowicza, 300 ludzi liczący, otoczony został w narożniku między Pilicą a Wisłą przez kilka tysięcy Moskali, a sam raport w *Dzienniku Powszechnym* ogłoszony przyznaje, iż siły moskiewskie liczyły 10 kompanij piechoty, 4 szwadrony jazdy i 4 działa pod dowództwem jenerała Mellera. Było to w dniu 1ym czerwca. Oddział Kononowicza w lesie pod Rozniszewem otoczony, usiłował z początku dać opór i bronił się po za zasiekami dziesięć razy przeważnym siłom moskiewskim. Widząc niemożność przedarcia się z całym oddziałem, podpułkownik Kononowicz naznaczywszy swym żołnierzom inny punkt zborny, podobno bliżej Radomia, nakazał im rozsypać się i pojedynczo przedrzeć między otaczającemi go oddziałami wojska moskiewskiego. Manewr ten powiódł się: żołnierze wysunęli się pojedynczo z ściśniającego się dokoła nich okręgu rot moskiewskich; przedarł się także sam Kononowicz, lecz w drodze ku Radomiowi został we wsi Grabowa Wola na drodze z Warki do Jedlińska, gdy odpoczywał wraz z kilkoma towarzyszami, napadnięty przez oddział dragonów dowodzony przez pułkownika Ersotha niespodzianie, a po krótkiej obronie, w której zginął adjutant Komarnicki, Kononowicz wraz z dwoma oficerami Sadkowskim i Łabęckim, z księdzem Laurysiewiczem, pochwycony i trzej pierwsi zaraz 4go t. m. rozstrzelani zostali w Warce. Zresztą wiadomości dzisiejsze z Kongresówki zawierają szczegółowe doniesienia o wspominanych już przez nas utarczkach nad Hańczą w Augustowskiem i o krwawych bojach w Kaliskiem, które to doniesienia wyżej zamieszczamy.

Natomiast z Litwy, a mianowicie z Polesia Litewskiego, z Kobryńskiego powiatu wiadomości są bardzo pomyślne. Utworzone tam oddziały polskie stoczyły kilka zwycięzkich potyczek 28, 29, 30go maja i 1go czerwca, i o tej ostatniej, o której wczoraj wspomnieliśmy, zamieszczamy opis w liście powyższym. Wyżej podajemy także sprawozdanie z bohaterskiej utarczki pod Władykami, w której zginął dzielny dowódzca Koziełł wraz z 80 walecznymi towarzyszami, poświęcając się dla ocalenia swego hufcu. Mimo jednak śmierci tylu walecznych, których liczba się codzień zwiększa, ogień walki nigdzie się nie zmniejsza, owszem przelana krew bohaterska nie studzi lecz rozżarza zapał ogarniający cały naród, walka trwa we wszystkich prowincyach, liczba walczących wzmaga się; i naprzykład wiarogodne osoby, które przybyły z Litwy, twierdzą, że w samem kowieńskiem województwie stoi dzisiaj najmniej dziesięć tysięcy zbrojnych. Z drugiej strony, gdy machina rządu moskiewskiego jest zupełnie rozchwianą we wszystkich prowincyach polskich, organizacya władz zaprowadzona przez Rząd Narodowy funkcyonuje we wszystkich ziemiach po Dźwinę i Dniepr z najzupełniejszą regularnością, a polecenia tego rządu i władz jego są ochotnie i skrupulatnie spełniane.

Lecz i w samych rosyjskich prowincyach zaczynają się łamać koła machiny caratem zwanej. Nie tylko, że otwarte powstanie wybuchło już podobno w kilku miejscach kozaczyzny Zadnieprskiej, Naddońskiej i Nadwołgańskiej tj. w południowej Rusi, lecz także nieukontentowanie szerzy się w samych Wielkorosyjskich guberniach. Krąży tam, jak wspominaliśmy, wiele odezw żądających swobody dla Rosyi, co nawet przyznają same moskiewskie dzienniki. Ten stan rzeczy w głębi Rosyi nie pozwala jej wyprowadzić ztamtąd jedynych wojsk jakie jeszcze ma do dyspozycyi, tj. dwóch korpusów rezerwowych i dwóch dywizyj grenadyerów.

Według twierdzenia *Presse* zgodnie z podanem przez nas wazoraj w telegramie oświadczeniem *Gen. Corresp.*, nadeszły do Wiednia w sobotę propozycye państw zachodnich oparte na podstawie 6ciu punktów austryackich, lecz nieco wyraźniej określone. Austrya ma się oświadczyć co do ich przyjęcia. Do dziennika tego piszą zaś z Londynu, że oba gabinety zachodnie przystały na opuszczenie niektórych stawianych przez siebie żądań, aby nie zrażać Austryi która ich przyjąć niechciała. Osobliwie tyczy się to żądania zawieszenia broni, na które lord Russell szczególny kładł nacisk i wciąż do niego wracał pod różnemi formami. Wprawdzie każde z trzech państw może oddzielnie popierać swoje żądania szczególne, a przeto Anglia może postawić od siebie warunek zawieszenia broni; lecz niemasz wątpliwości, że te tylko punkta będą coś znaczyć, które wyjdą wspólnie od trzech mocarstw. Również ułatwiono w Paryżu i Londynie kwestyę konferencyi, tak aby Austrya mogła na nią przystać; ale ustępstwa te wkładają znów na gabinet wiedeński obowiązek moralny trzymania z Zachodem. Narada państw zachodnich nad temi punktami przewlokła przesłanie projektu do Wiednia, gdyż chciano go uczynić dla Austryi jak najdogodniejszym. Mocarstwa zachodnie uważać będą odtąd Austryę jako z niemi związaną, a przeciwne postępowanie gabinetu wiedeńskiego mogłoby utrudnić stanowisko Austryi względem Anglii i Francyi. Następstwa tego dałyby się uczuć, bo jeżeli konferencye dziś ze względu na Austryę poprzestałyby na kwestyi, o którą teraz idzie, to w razie gdyby państwa zachodnie nie potrzebowały zważać na Austryę, mogłyby, a mianowicie Francya, czemu Rosya nie stawiłaby przeszkody, podnieść na konferencyach kwestye inne, dotykające zbliska interesów Austryi — a z konferencyi wyrodziłby się zaraz kongres.

Opinia publiczna we Francyi zaczyna się odwracać od wyborów i w ogóle od kwestyj wewnętrznych, a zwraca się tem silniej do jedynie dziś ważnej kwestyi zewnętrznej. Nawet *La France* stwierdza, iż wybory ustąpiły już miejsca sprawie polskiej, i zaręcza przy tem, iż przesyłka not do Petersburga niebawem nastąpi. Inne zaś dzienniki nic dziś nowego nieprzynoszą o dalszym przebiegu negocyacyj a przesłanie not nie potwierdza się jeszcze. Zdawać by się jednak mogło z wyżej umieszczonego w streszczeniu telegraficznem artykułu *Daily News*, że na poufne zapewne zapytanie poufnie nadeszła jakaś z Petersburga odmowna odpowiedź.

Monitor francuski umieszcza także list Arcybiskupa Felińskiego.

Dnia 6go t. m. Cesarz Napoleon przybywszy do Paryża z Fontainebleau, prezydował nadzwyczajnéj radzie ministrów. O téj radzie wiele biegało w Paryżu pogłosek. Utrzymywano, iż postanowione będą na niéj nowe obostrzenia i zaprowadzone większe ścieśnienia, słowem rozeszła się była wieść, iż w skutku paryskich wyborów nastąpi podobny zwrot jak po zamachu Orsiniego, kiedy jenerał Espinasse został ministrem spraw wewnętrznych. Pogłoski te niesprawdziły się i były naturalnie mylne, lecz świadczą o usposobieniu i niedowierzaniu opinii. Pan Roulland, minister oświecenia i wyznań, naganił był biskupów, którzy odezwali się w sprawie wyborów. Arcybiskup z Tours silnie bardzo odpowiada p. ministrowi, a list jego umieszcza *Indépendance belge*.

Znowu niepomyślne krążyły pogłoski o Meksyku, lecz *Monitor* z 7go zdaje się zbijać te pogłoski utrzymują, iż wiadomości z Puebli z 27 kwietnia nadeszłe przez Anglię donoszą, iż oblężenie tego miasta posuwa się energicznie i że stan zdrowia wojska jest doskonały.

Jak było do przewidzdnia, rząd pruski nieprzepuści, aby deputacye miejskie upominały się o naruszenie konstytucyi przez zaprowadzenie administracyjnego nadzoru nad dziennikami. Postanowienie wydane w tej mierze odwołuje się do rozporządzeń przed półwiekiem wydanych, które wydobyto z pyłu akt, by je zastósować na ten przypadek. Dzienniki pruskie zajmują się głównie polityką zagraniczną, bo spraw krajowych rozbierać nie mogą z całą otwartością. *Gazeta kolońska* zamieszcza ciekawy dokument, który podamy. Jest to memoryał poufny z października 1862 r. tyczący się przygotowanego wówczas przymierza między Francyą, Prusami i Rosyą ze względu na sprawę wschodnią. Dziennik ten zapowiada dalsze dokumenta w tym przedmiocie, a mianowicie będące w związku z polityką angielską w Grecyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 9 czerwca. *General Correspondenz* pisze, że najwyższem postanowieniem przedłużony został do końca roku 1863 czas pobierania płacy przez urzędników zostających w stanie rozporządzalnym.

Berlin 9 czerwca. Otrzymane tutaj prywatne listy z Petersburga donoszą, że rada gminna miasta Moskwy postanowiła urządzić zbrojną straż gminną. W pierwszych zaraz dniach kilka tysięcy mieszczan wpisało się do tej straży. Przykład ten będzie zapewne naśladowany i po innych miastach. Burmistrz moskiewski jest obecnie w Petersburgu, jak mówią, dla uzyskania zatwierdzenia statutu pomienionej straży miejskiej.

Londyn 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Russell oznajmił, iż propozycye angielsko-francuskie względem Polski oparte na traktacie wiedeńskim nadeszły w sobotę (6go) do Wiednia.

Londyn 9 czerwca. Interpelacya lorda Ellenborough (w Izbie wyższej) radzi Polsce wytrwałość, bo takowa jest warunkiem pomyślnego skutku negocyacyj; upomina on Rosyę, aby jeśli chce pozostać europejską, usamowolniła spiesznie Polskę, nadawszy jej za monarchę księcia z domu cesarskiego. Lord Russell uznaje konieczność przezorności i domaga się, aby ufano rządowi. Lordowie Ruttland, Brougham, Stradford i Grey żądają, aby położono koniec temu opłakanemu stanowi rzeczy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	397	391
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150	91	90
Srebro austryackie	110½	109½
Półimperyały rosyj.	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 90	8 75
Dukaty holend. ważne	5 34	5 26
„ austryackie	5 34	5 26
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn.	74⅓	73½
Akcye kol. g. bez kup	192	190
Pożycz. naro. „ „	80¾	79¾
Listy zast. pol. z kup.	101¾	101
Wiedeń 9 czer. (tel.)		
5% Metaliki	—	—
5% Pożyczka narod.	80	85
Akcye banku wiedeń.	791	—
„ „ kredyt.	192	30
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt. sterl	111	15
Dukat pojedynczy:	5	30
5% *Wiedeń* 8 czer. Metaliki na wal. a	72 —	71 90

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 —	80 90
„ Metaliki na m. k.	76 10	75 90
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 25	75 75
„ „ „ chor. i ba:	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr.	73 75	73 25
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 75
„ „ „ 12-mie	100 —	99 75
„ „ „ losowa	87 60	87 50
4% Galicyjskie . z. n.	76 —	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 50
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	98 40	98 30
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	134 75	134 20
„ tryest. na 4½ %	113 50	112 50
„ żegl. par. na Dun.	97 —	96 50
„ ks. Esterhazego	97 —	96 50
„ ks. Salm	38 25	37 75
„ ks. Palfy	37 25	36 75
„ ks. Klary	35 —	34 75

		żądają	płacą
Losy hr. St Genois		37 —	36 75
„ miasta Budy		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 50	21 —
„ hr. Waldstein		23 50	23 —
„ hr. Keglevich		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		793 —	791 —
Zakładu Kredytowego		192 10	192 —
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.		1633	1632
„ rządowéj fr.-a.		203 —	202 —
„ zachodniéj c. El		150 50	149 50
„ Pardubickiéj		129 —	128 50
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		250 —	248 —
„ Galicyjskiéj		189 50	189 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Discento miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	93 90	93 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100 „	3	94 —	93 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	111 10	111 —
Paryż 100 frank.	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 35	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 31	5 30
„ „ obrączk.	5 31	5 30
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	8 92	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 13	11 8
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 75	110 25
„ kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	1 66	1 65
Pruskie bilety kas	1 66	1 65
Lwów 6 czerwca		
Dukat holenderski	5 28	5 23
„ austryacki	5 31	5 26
Półimperyał rosyjski	9 18½	9 5½
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73
Talar pruski	1 67	1 64½
Listy gal. b. kup w. r.	76 88	76 15
„ „ „ m. b.	80 93	79 98
Obligi indem. b. kup.	74 35	73 68

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 20	80 45
A. kol. gal. b. kup.	189 75	187 50
Warszawa 6 czer.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 51½	—
„ kupon. „	—	73½
Listy zast. III ok. „	15 4½	15 1½
„ kupon. „	—	27⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgc. „	— —	85 67
Wrocław 6 czer.		
Banknoty austryac.	90⅝	—
Polskie bilety bank.	92¾	—
„ Listy zastaw.	92½	—
Poznań. List. zast. 4%	104¼	—
„ „ 3½%	98¼	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 czer.		
Renta 3%	69	40
Londyn 6 czer.		
Konsole	92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 8 do 9 Czerwca.

HOTEL POLLERA. Jonas Höniger kupiec z Wrocławia. Guidon i Ksawery Poniński właś. dóbr z Małaszów. Bolesław Krauthoffer obyw. z Podzamcza. S. Weiss komisant z Wiednia. Krzystof Rotkiewicz właś. dóbr z Warszawy. Jan Lgocki właś. dóbr z Koczanów. Władysław Jaczowski właś. dóbr z Dobiszowic. A. J. Hüblerg ajent z Wiednia Marceli Werecki obyw. z Malawy. Mieczysław hr. Rey właś. dóbr z Przyborowa. Hiller Joachimsohn komisant z Wrocławia. F. Müller fabrykant z Reichenberg. Dr. Ehrler adwokat z Biały.

Wyjechali: Hr. Alfred Łoś waś. dóbr do Bobina. Hr. Cezar Menciński właś. dóbr do Dukli. Hr. Weissenwolff, Dyonizy Podoski, Leon Kalm Podoski wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Raciborowska Teresa wł. dóbr z Woli w guber. kijowskiej. Gąssowska Balbina wł. dóbr, Wilkońska Izabela obyw., Milowicz Władysław obyw. z Królestwa. Tański Seweryn pryw. z Skotyczyna. Zubrzycki Julian właś. dóbr z Rabki. Staniszewska Marya właś. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Krotkiewicz Teodor pocztmistrz z żoną Maryą i synem do Szwajaryi. Świta Floryan właściciel dóbr z żoną Rozalią i siostrą Wandą, Mecherzyński Ignacy wł. dóbr do Królestwa. Krzystofowicz żona radcy appelacyjnego, Torosiewicz Łucya obyw. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Wincenty Gładysz obywatel z Rząski. Edward Homolacz właś. dóbr z Zakopany. Zoltin v. Zemeshál właś. dóbr z Leistine w Węgrzech. Włodzimierz Bobrownicki właś. dóbr z Rzeszowa. Adam Kamiński ob. z Warszawy. Hermann Wolberg handl. z Warszawy. Lubkowski Karol z Królestwa. Zygmunt Rozenzweig z Brzoskwini.

Wyjechali: W. Gładysz, W. Grzymała, A. Bobrowski, F. Szemith, M. Verne, Ant. hr. Raciborowski, Franciszek Brzozowski.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 7692]. ——— (2565-3)

Gdy wyznaczona na dzień 12 Maja 1863 r. licytacya celem wypuszczenia w dzierżawę na lat trzy począwszy od dnia 1 Lipca b. r. sklepu pierwszego po prawej stronie od wnijścia z ulicy Brackiej w Sukiennicach położonego wraz z pokojem na piętrze i piwnicą nie doszła do skutku, przeto do licytacyi tej wyznaczony zostaje nowy termin na dzień 8 Czerwca b. r. a wrazie niewypuszczenia w tym terminie w dzierżawę sklepu trzeci na dzień 15 Czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w biórze Departamentu IIgo Magistratu, gdzie warunki licytacyi przejrzanemi być mogą.

O czem chęć wydzierżawienia mających niniejszem zawiadamia się.

Kraków dnia 21 Maja 1863 r.

UWIADOMIENIE

[N. 541] ——— (2563-3)

Magistrat kr. górniczo-salinarnego miasta Bochni, podaje do publicznej wiadomości, że dla wydzierżawienia propinacyi miejskiej z przyległemi wsiami: Podedworze, Wójtostwo, Chodenice i Trynitatis na czas dzierżawy od 1 Listopada 1863 aż do ostatniego Października 1866 licytacya **na dniu 24 Lipca 1863** w kancelaryi Magistratualnej odbywać się będzie.

Gdyby pierwszy termin bezskutecznie zpełzł, przeznacza się drugi **na 12 Sierpnia 1863**, a trzeci **na 26 Sierpnia 1863.**

Cena wywołania służy ostatniej dzierżawy czynsz w kwocie 21,408 złr. w. a. za pod stawę, od której to sumy 10% w Zakład przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi każdy chęć licytowania mający złożyć ma.

Warunki dzierżawy można każdego czasu w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratualnej odczytać.

Bochnia dnia 2 Maja 1863.

J. Busch.
Naczelnik Magistratu.

W KSIĘGARNI

D. E. FRIEDLEINA

W KRAKOWIE,

jest do nabycia:

KARTA DAWNEJ POLSKI,

w 48 arkuszach *in folio*, na miarę 1 : 300,000,

wydana przez (2540-3)
jenerała Chrzanowskiego.

Cena złr. 40 w. a.

W Drukarni

Uniwersytetu Jagielońskiego

w Krakowie,

wyszła część II. ważnego dla prawników dzieła pod tytułem:

PANDEKTA,

czyli

wykład prawa prywatnego rzymskiego, o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych,

przez
Józefata Zielonackiego,
O. P. Dra, Profesora prawa rzymskiego przy uniwersytecie Lwowskim.

Nabyć go można w Kancelaryi rzeczonéj Drukarni w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106, po cenie 3 złr. w, a.; — dla uczniów zaś wydziału prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim po 2 złr. 50 c.

Obydwa tomy tego obszernego dzieła kosztują przeto razem 5 złr. w. a., a dla uczniów prawa 4 złr. w. a. (2556-2-3)

NUMERA skradzionych dnia 1 Czerwca rb. **Listów zastawnych** Królestwa Polskiego:

Nr. 34,226, litera *C.* na rubli sr. 150,
„ 35,497, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 38,078, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 41,375, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 43,875, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 47,884, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 48,696, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 72,374, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 78,766, „ *C.* na rubli sr. 150,
„ 104,142, „ *D.* na rubli sr. 75,
„ 104,459, „ *D.* na rubli sr. 75

☞ Ostrzega się by takowych nikt nie nabywał. (2591-3)

Do wydzierżawienia

są od 1 Lipca r. b. na lat 12

dwa Folwarki

w Państwie **Toporowskiem,** razem lub osobno. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u rządcy dóbr w Toporowie. Do zawarcia kontraktu dzierżawnego upoważnieni pp. *Wesołowski Józef*, adw. w Złoczowie, i *Kukurewicz Michał*, rządca w Toporowie. (2594 2-4)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a.

☞ Dostać można w **Warszawie**: w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w **Wilnie**: u p. Chróścickiego, — w **Krakowie** w aptece p. Bruno Mieczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej. (2444 6-12)

Komitet zarządzający Mogiłą Kościuszki,

ogłasza konkurs na posadę Dozorcy tego pomnika, opróżnioną przez śmierć przeszłego Dozorcy:

Kwalifikacya żądana jest: rodowitośc krajowa, dobra konduita i niejaka znajomość robót ogrodniczych lub grabarskich.

Kandydaci zgłaszać się mogą do dnia 1go Lipca rb. w mieszkaniu członka Komitetu p. ***F. Paszkowskiego,*** w Krakowie, ulica Wiślna N. 179.

Dnia 29 Maja 1863. (2555-3)

LEON FEINTUCH

W KRAKOWIE

poleca swój

Skład komisowy KAPELUSZY słomkowych,

w najnowszych fasonach **po cenach fabrycznych.** (2431-8-10)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic doloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1900-17-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem." We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem." — W SANOKU p. **J. Jaklitsch.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu."** p. **J. Weiss**, apt. „pod Murzynem, i apteka „pod Królem Węgierskim," — W BERNIE pp. **Schottola & Kropatschek.** — W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.**— W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G, Johanny apt. pod „Czarnym Orłem." — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel,— w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz,— w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt. — w BRZOSTKU p. Porfiry Zienicwicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI p. C. Worcel,— w GLINIANACH p. Helm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt.— w HUS-SIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Fdliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S, Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem," — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch aptekarz — we LWOWIE p. Horn, p. Ebenger aptekarz „pod Węgierską koroną," p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Międlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Switalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt.— ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedi Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz,— SOKOŁOWIE p. Danczak apt.— w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan i Świtalski aptekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, —w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, i Apteka cyrkularna — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek,— w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt.— w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

MAPY POLSKI — wydawane przez Niemców jak: Handtke, Nordmann, Fleming itp. są zwykle z poprzekręcanemi i pogermanizowanemi nazwami miejsc, przeto polecamy

KARTĘ POLSKI

(760 cali kwadratowych)

w trzeciem poprawném wydaniu, z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny — z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 złr.
„ kolorowany, nieoprawny . . . . 2 „
„ na cieńszym papierze, niekolorowany . . . . . . 1 „

Który nabyć można w Krakowie w Księgarni ***F. Baumgardtena.***

(2061-4-6) *Od Redakcyi „Postępu" w Wiedniu.*

B. M. P.

Pobyt mój krótki jeżeli zaraz nie przyjedziesz, stracisz mnie na zawsze.
Twoja *Amelia*.

Najlepszy dziegieć z węgli kamiennych po 4 złr. cetnar.

Najlepszy gips do sztukatur alabastrowych po 2 złr. cetnar.

Najlepsze smarowidło belgijskie do powozów po 19 złr. 50 cent. centnar.

Beczki do tego liczą się jak najtaniéj.

SZYFER

do pokrywania dachów,

najpiękniejszy niebieski, pierwszej jakości posiadam we wszelkiej wielkości, najtaniej i polecam do łaskawego zamówienia

Alfred Rassl.
(2456-6-8) Opawa w austr. Szląsku.

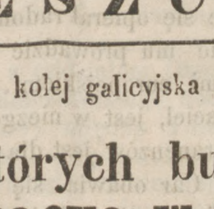
Przy ulicy Floryańskiej pod L. 367 jest do wynajęcia od św. Michała rb. obszerny Lokal dolny ze sklepem, piecem piekarskim, suterreną i piwnicami, zdatny na różnego rodzaju przedsiębiorstwa. Wiadomość u właściciela na 3 piętrze codzień od godz. 3 do 4ej. (2320-7-8)

Pewien młody człowiek, Polak, pragnie pomieszczenia gdzie w domu obywatelskim do udzielania dzieciom nauk przyrodzonych i matematycznych, oraz rysunków i literatury polskiej, za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem. Wiadomość bliższą powziąść można w Administracyi „Czasu." (2336 2-3)

Dobra Jaszczurowa

położone w Obwodzie Tarnowskim, powiecie Frysztackim o milę od Frysztaku, obejmujące 204 morgów gruntu ornego z łąkami i 158 morgów lasu są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można u współwłaściciela tych dóbr na miejscu i listownie pod adresą ***F. P.*** w Jaszczurowy przez Frysztak. (2383-2-4)

C. kr.  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

(Nr. 2772). Ck. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać w drodze ofert (2551-3)

wykonanie niektórych budowli uzupełniających stacyę w Słotwinie.

Koszta budowy następnie obrachowano:

Budynek stacyjny na	złr.	17,800
Zniesienie częściowe oparkanienia .	złr.	100
Razem.	złr.	17,900.

Oferty ostęplowane marką 50-centową winny zawierać oświadczenie, że oferujący przejrzał plany, kosztorysy, taryfę cen i warunki budowy, takowe zrozumiał i podpisał, dalej ma być opuszczenie z cen wyrażone w odsetkach, tudzież udowodnienie zdolności oferującego do prowadzenia budowy, jeżeliby go już nie znano z wykonania innych robót przy kolei Karola Ludwika.

Do oferty należy także dołączyć pokwitowanie kasy zbiorowéj Krakowskiéj na wadyum, złożone w kwocie 900 złr. w. a., gotówką albo w papierach giełdowych podług kursu dnia poprzedzającego.

Oferty tak sporządzone i opieczętowane, z napisem:

„Oferta na wykonanie budowli w Słotwinie"

przysłać należy

☞ najdalej do **dnia 15 Czerwca rb.** ☜

do Zarządu centralnego c. k. uprzyw. Kolei gal. Karola Ludwika w Wiedniu, *(Stadt Heidenschuss)*, w gmachu Zakładu kredytowego.

Dotyczący projekt budowy można przejrzeć u inżyniera Sekcyi w Krakowie pana *Ziffer*, albo we Lwowie w Biórze konserwacyi kolei.

Wiedeń dnia 28 Maja 1863.

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

Cena:

Całéj	flaszki	po 6	złr.
½	„	„	3 „
¼	„	„	1·50

aprobowany

Syrop piersiowy,

Cena:

Całéj	flaszki	po 6	złr.
½	„	„	3 „
¼	„	„	1·50

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza***; — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser*; — we LWOWIE u p. *A. Berliner*, aptekarza.

(1949-19-)

Zaświadczenia:

69) Poczytuję to sobie za obowiązek złożyć niniejszem panu G. W. A. Mayerowi w Wrocławiu moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Mam już około lat 61 i byłem zawsze zdrowy, lecz od roku cierpiałem na tak gwałtowny kaszel, że po całych nocach nie mógłem sypiać. Używałem wszelkich możliwych środków domowych, radziłem się lekarzy, lecz zupełnie bezskutecznie. Cały rok prześladował mnie ten kaszel, tak że już zwątpiłem, żebym go kiedy stracić. Przypadkowo na wiosnę tego roku zrobił mnie tutejszy przełożony gminy Filip Decker uważnym na biały **syrop piersiowy**, ogłoszony w wielu gazetach. Z początku nie chciałem temu dać wiary lecz po niejakim namyśle kupiłem 2 małe flaszeczki. Pierwszą flaszeczkę zużyłem w 7miu dniach i duszność ustała, a po drugiéj flaszeczce ustał zupełnie kaszel. Kupiłem jeszcze jednę flaszeczke i zostałem zupełnie wyleczony. Z tego powodu składam niniejszem p. Maurer, od którego ten syrop nabyłem, jak również i naszemu Przełożonemu gminy moje podziękowanie z życzeniem, żeby przełożeni gmin dla dobra tylu cierpiących podali to do wiadomości wszystkich gmin.

Pfeffelbach przy St. Wendel, w Maju 1860. **Fryderyk Kobloch**, ekonom.

70) Białemu Syropowi piersiowemu G. A. W. Mayera mam do zawdzięczenia, że w mojem cierpieniu na piersi, połączonemu z pluciem krwią w wyższym stopniu po użyciu kilku flaszek, znalazłem znaczną ulgę, dziś zaś po użyciu dalszych kilka flaszek zupełnie wyzdrowiałem, co niniejszem dla dobra ludzkości poświadczam.

Nachhausen przy Królewcu, dnia 30 Czerwca 1860 r.

Sasse, właściciel gruntu rustykalnego.

71) Kupiony przezemnie u pana N. Schürrmanns-Hammer w Aachen biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera w Wrocławiu, uwolnił mnie od mego kilkoletniego kaszlu i chrypki w krótkim czasie, tak że dzisiaj jestem zupełnie zdrowym, co niniejszem poświadczam.

Simpelfeld przy Maastricht w Holandyi 6go Sierpnia 1860 r. **J. H. Janssen.**

72) Niniejszem poświadczam sumiennie, że córeczce mojéj wnuczki użycie jednéj flaszeczki Mayerowskiego białego Syropu na piersi przy kokluszu wyłącznie pomogło.

W Lipou 1855 r.

Owdowiała Inspekterowa **Hoffmann**, nateraz w Brostau przy Gr. Glogau.

Likier angielski żołądkowy,

znany jako wielce skuteczny i radykalny środek przeciwko niestrawnościom żołądka, nadęciu, jak niemniéj na stracenie febry skutecznie działający.

Flakoniki po cenach złr. 1 c. 25 i 75 i 50 c.

Główny Skład w Handlu ***Karola Rzący*** w KRAKOWIE.

Likier ten także jest do nabycia we Lwowie u E. Merla, aptekarza, — w Kronsztadzie u J. Jackerl, — w Jaśle u St. Nowakiewicza. — w Popradzie u St. Hanzelej.

Wino hiszpańskie żołądkowe,

używane jako zbawienny środek przeciw niestrawnościom i nadęciu żołądka, kolek itp. słabości.

Flaszeczka 45 centów w. a.

Esencya limonadowa,

dająca się do wszystkiego użyć zamiast cytryn.

Flaszeczka 35 centów.

Plasterki paryzkie na odgniotki wydoskonalone i niezawodnie skutkujące. — Pudełko 20 centów.

Woda do ust dla konserwowania zębów i dziąseł, jakotéż dla oddalania nieprzyjemnego smaku w ustach. — Flakonik po 20 centów.

Likier szwajcarski, najniezawodniejszy środek na ból zębów. — Flakonik 15 centów.

Proszek perski i Woda pachnąca, na pchły itp. — Flaszka po 35 i 20 centów.

Esencya oryentalna, do kadzenia pokoi. Flaszka 30 cent.

Proszek na mole, do przesypowania futer itp.— Pudełko po 15 centów.

☞ **Główny Skład** w Handlu ***Karola Rzący*** w KRAKOWIE.

Wszelkie zamówienia z dołączeniem należytości uskutecznia tenże Handel z udzieleniem odpowiedniego rabatu.

☞ W tymże Handlu jest do nabycia **Szafa, Fachy i Kasa** do Handlu, Cukierni lub Restauracyi. (2489-3)

HANDEL pod firmą:

STANISŁAW FEINTUCH

przy Rynku głównym w Szarej kamienicy, odebrał jak dawniej tak i tego roku, **w komis,** świeży i prawdziwy:

Portland i Roman CEMENT,

który po cenach fabrycznych znacznie zniżonych, w całych i półbeczkach pojedynczo jak i większemi partyami sprzedaje.

☞ Do tegoż Handlu nadchodzą ciągle świeże (2438 6-10)

Wody mineralne.

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy*, ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40. Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

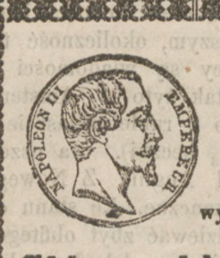
Składy w WARSZAWIE u p. Gallego — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE **w aptece** p. *Bruno Mieczyńskiego*, przy ulicy Floryańskiéj. (2140-9-12)

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przezemnie wynaleziony do leczenia, *szpatu, włogawizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgna, martwéj kości* i wielu innych chorób koni, oraz okulawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się w tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skutecznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wezwania mojéj osoby codziennie się mnożą, nie mogę na każde wezwanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącéj choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2149-4-)

Fr. Ernst,
aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

4) Weterynarzowi panu Ernst, oświadczam niniejszem, iż mi zupełnie wyleczył konia mego po jednorazowem użyciu swéj maści w ciągu pięciu tygodni, lubo tenże koń od kilku lat szpatem był obciężonym, a w przeciągu dwóch lat 4 razy palonym i plastrami ostremi opatrywanym bywał.

Hrabia ***Kayserling.*** — Heinrichswalde.



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. **Dr. Sawiczewski** aptekarz i p. **M. Jawornicki**, **we LWOWIE**, p. **Piotr Mikolasch** i p. **J. F. Klein**,

w *Białej*, p. Köler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rehm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Morwych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaiswetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz— w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Gieldziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-22)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*